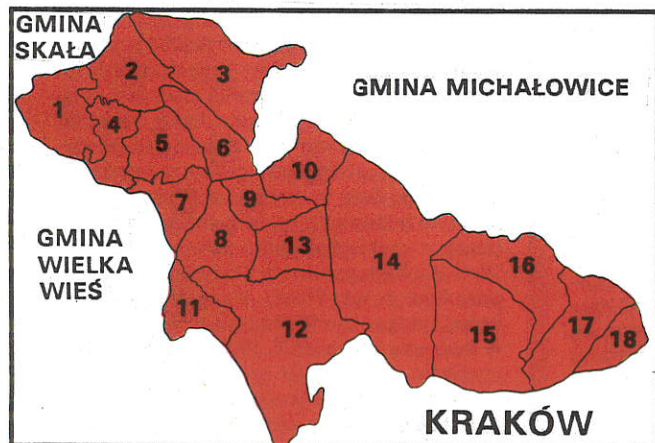


WIADOMOŚCI LOKALNE



1. GRĘBYNICE 2. BRZÓZÓWKA 3. OW-
CZARY 4. KORZKIEW 5. PRZYBYŚLA-
WICE 6. GARLICZKA 7. JANUSZOWICE
8. TROJANOWICE 9. GARLICA
DUCHOWNA 10. WOLA ZACHARIASZOWSKA 11. PĘKOWICE 12. ZIELONKI 13. GARLICA MURO-
WANA 14. BIBICE 15. WĘGRZCE 16. BOSUTÓW-BOLEŃ 17. DZIEKANOWICE 18. BATOWICE

Gminy Zielonki

W numerze: Święto Gminy • Korzkiew albo Koszkiew • Jubileusz w Skale • Informacje Urzędu Gminy • Festiwal „Nie z tej ziemi” • Gminny Klub Gospodarczy

BOŻE CIAŁO



Jak co roku święto Bożego Ciała uczczono uroczystymi procesjami do czterech ołtarzy. Wzdłuż tras procesji przybrano płoty i domy kwiatami, a w oknach wystawiono święte obrazy. Z kufrów powyciągano rodzinne

stroje krakowskie, z koralami wielkości orzecha i z misternie haftowanymi gorsetami. Pogoda dopisała i było bardzo uroczyste. Są jeszcze chwile, które łączą nas wszystkich.

MB

PROBLEMY OŚWIATOWE — SPOSOBY MYŚLENIA

Na wniosek Zarządu Gminy Rada przyjęła program rozwoju oświaty na terenie gminy.

Już w 1991 r. określona została kolejność realizacji inwestycji oświatowych. Zarząd widział konieczność zainwestowania w ten obszar działania gminy. Zdawał sobie sprawę z tego, że w perspektywie ustawa przekaze samorządowi, w 1994 r., szkolnictwo podstawowe.

Na terenie gminy funkcjonuje pięć szkół podstawowych: w Bibicach, Korzkwi, Owczarach, Woli Zachariaszowskiej i Zielonkach.

Szkoły w Korzkwi i Woli Zachariaszowskiej od wielu lat funkcjonują w pomieszczeniach zastępczych. Konieczna jest budowa szkoły w Zielonkach, rozbudowa w Bibicach, wykonanie generalnego remontu w Owczarach. Jednym słowem, obejmując zaszczytną funkcję Wójta Gminy, zastałem katastrofalny stan bazy oświatowej na terenie gminy, najgorszy chyba w województwie krakowskim.

Opracowany program przewidywał w pierwszej kolejności kontynuację budowy szkoły w Korzkwi, później rozpoczęcie budowy szkoły w Woli Zachariaszowskiej, następnie

ciąg dalszy na str. 2

KRAJOWY KONWENT WÓJTÓW, BURMISTRZÓW I PREZYDENTÓW GMIN POLSKICH

W nawiązaniu do wcześniejszych ustaleń ze Spały i konferencji w Poznaniu w sprawie utworzenia Krajowej Reprezentacji Gmin („Wiadomości Lokalne” nr 7) chciałem poinformować, że w dniu 27 maja 1993 r. w Skierzniewicach odbyło się kolejne spotkanie dotyczące utworzenia Krajowej Reprezentacji Gmin.

Zebrani będący delegatami wojewódzkich organizacji wójtów, burmistrzów i prezydentów zdecydowaną większością poparli inicjatywę utworzenia Krajowego Konwentu Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów Gmin Polskich. Delegatami woj. krakowskiego byli prezydent m. Krakowa Józef Lassota i wójt gm. Zielonki, prezes Stowarzyszenia, Marek Nawara, który wybrany został do grupy założycielskiej Krajowego Konwentu Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów Gmin Polskich.

Do końca czerwca poszczególne organizacje wojewódzkie Przewodniczących zarządów gmin mogą przesłać swoje uchwały o wstąpieniu do Krajowego Konwentu.

Marek NAWARA

*Wszystkim Mieszkańcom Gminy
oraz przybyłym Gościom
wspaniałej zabawy i dobrego humoru
z okazji Święta Gminy Zielonki*

*życzą Wójt, Rada Gminy
i Samorządowy Ośrodek Kultury*

STRAŻACY Z BIBIC MAJĄ SZTANDAR



„Obrona przed ogniem jest powołaniem”, powiedział proboszcz parafii bibickiej, ksiądz Andrzej Gawroński, podczas homilii wygłoszonej na mszy św. w intencji strażaków, w niedzielę, 13 czerwca. Na uroczystość poświęcenia sztandaru bibickiej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej zostały zaproszone wszystkie poczty sztandarowe z terenu gminy. Przygrywała orkiestra dęta z Zielonki. Licznie przybyli mieszkańcy Bibic.

Po mszy św. wójt gminy Marek Nawara, w towarzystwie komendanta Wojewódzkiej Straży Pożarnej starszego brygadiera Józefa Janusia, i sekretarza Zarządu Wojewódzkiej OSP, podpułkownika Stefana Lanego, w imieniu społeczności lokalnej dokonał symbolicznego przekazania jednostce sztandaru. Zaszukonym strażakom wręczono odznaczenia:

złote medale
otrzymali: — Edward Orzechowski
Stanisław Figiel
Franciszek Gazda
Michał Sieńko
Władysław Sierant

srebrny medal — Waldemar Ochoński

brązowe medale — Władysław Figiel
Kazimierz Gazda
Wacław Łysek

„Wzorowy Strażak” — Sylwester Krawczyk

Odczytano także listę osób, które zostały odznaczone za wysługę lat w straży. Należą do nich: Władysław Sierant (35 lat),

ciąg dalszy na str. 2

PROBLEMY OŚWIATOWE — SPOSOBY MYŚLENIA

ciąg dalszy ze str. 1

szkoły w Zielonkach, rozbudowę w Bibicach i remont kapitalny w Owczarach. W zależności od posiadanych środków i możliwości finansowych gminy program ten miał być zrealizowany w okresie co najmniej dziesięciu lat. Inwestycje obliczone zostały na 35 mld zł.

Zaznaczyć muszę, że możliwości inwestycyjne gminy w całym obszarze jej działania wyniosły odpowiednio:

- w 1991 r. 2 mld zł
- w 1992 r. 3,8 mld zł
- w 1993 r. 7,5 mld zł

Z przytoczonych liczb wynika, jak wiele jest ograniczone są niewielkie finanse gminy w stosunku do potrzebnych na te inwestycje środków.

Jednak po dwóch latach mogę stwierdzić, że tylko konsekwencja i racjonalizm, a także koncentracja finansów mogą doprowadzić do realizacji tego programu. Tak prowadzona polityka inwestycyjna może przynieść wymierne efekty.

Możemy się już poszczycić, że w tym roku, we wrześniu, dzieci rozpoczną naukę w pięknej szkole w Korzkwi. Miejskowa społeczność także się zaangażowała i zebrała blisko 120 mln zł. Rozpoczęliśmy budowę sali gimnastycznej.

W listopadzie 1992 r. po wielomiesięcznych staraniach udało się także rozpocząć budowę szkoły w Woli Zachariaszowskiej. Prace prowadzone są intensywnie, wybudowano pierwszy segment szkoły (obecnie kryty dachem, i podstawę sali gimnastycznej).

Na wniosek Zarządu Rada Gminy przyjęła budżet, w którym na inwestycje oświatowe w 1993 r. przeznaczono 5,5 mld zł. Muszę zaznaczyć, że jest to niewiarygodny wysiłek gminy, gdyż stanowi to prawie 80% środków finansowych przeznaczonych na inwestycje. Jest to prawdopodobnie ewenement w skali kraju.

Przy etapowaniu budowy szkoły w Woli Zachariaszowskiej Zarząd widzi możliwość

osiągnięcia efektu rzeczowego jeszcze z końcem 1994 r. lub z początkiem 1985 r. (obiekt szkolny + sala gimnastyczna).

Tymczasem Komitet Budowy Szkoły, który muszę to podkreślić, dotychczas bardzo sprawnie organizacyjnie, zaczyna prowadzić działalność destrukcyjną, utrudniając realizację inwestycji. Komitet żąda budowy drugiego obiektu szkolnego. Sugeruje też, aby na razie nie budować sali gimnastycznej. Wszystko to argumentuje zdrowiem i dobrem dzieci, które dzisiaj uczą się w wynajętym domu jednorodzinnym.

Przecież tak prowadzona inwestycja przedłuży się o kolejnych 5 lat, czyli szkoła będzie mogła przyjąć dzieci około roku 2000, a kiedy sala gimnastyczna? Do Komitetu nie przemawiają żadne argumenty. Mimo ustaleń przyjętych z Zarządem Gminy nazajutrz informuje on Kuratora Oświaty, że Zarząd ogranicza inwestycje, a przecież Zarząd tego nie robi i chce jak najszybciej zapewnić dzieciom naukę w nowo wybudowanej szkole. Komitet uzurpuje sobie więc jakoweś władztwo. Gdzie rozsądek i logika.

Takie też jest na dzisiaj podziękowanie dla Wójta i Zarządu za zaangażowanie się w inwestycje, która przecież nie leży w gestii gminy, choć na sesji, na której Zarząd i Wójt Gminy proponowali Radzie Gminy podział środków inwestycyjnych, były laurki i pochwały.

Podkreślić muszę, że Zarząd na kolejnym posiedzeniu utrzymał swe stanowisko, a także po przedstawieniu tej sprawy na sesji radni poparli go w całej rozciągłości. Dobrze się stało, że kolejna próba anarchizacji naszego życia społecznego nie przyniosła rezultatu. Partykularyzm nie zwyciężył.

A przecież w tej właśnie Woli Zachariaszowskiej gmina zainwestowała w ostatnich dwóch latach jeszcze w budowę budynku wielofunkcyjnego oraz wspomogła komitetu gazyfikacji.

Marek NAWARA

Samorząd terytorialny u Prezydenta RP

Zaproszony przez Pana Ministra Lecha Falanysza, miałem zaszczyt uczestniczyć w jednodniowej konferencji poświęconej samorządowi terytorialnemu, która odbyła się w kancelarii Prezydenta RP w dniu 9 czerwca 1993 r.

Prezydent RP Lech Wałęsa zwrócił się do członków konferencji z listem, w którym m.in. napisał:

„Władza w państwie musi się opierać na dwóch mocnych filarach: sprawnej, skutecznej administracji i silnym samorządzie terytorialnym. Władza najchętniej dzieli się odpowiedzialnością. Mniej chętnie kompetencjami, a najmniej pieniędzmi. Często przekazuje się samorządom zadania bez odpowiednich środków finansowych.... Niezbędne są prace legislacyjne nad usprawnieniem skuteczności pracy samorządów. To one przecież będą decydowały o pomyślności i rozwoju «małych ojczyzn»... Jeśli powiedzie się samorządom, powiedzie się Polsce. I nam wszystkim”.

Uczestnicy konferencji podkreślali niedomogi kompetencji i legislacji aktów prawnych w otoczeniu ustawy samorządowej, jak i konieczność dokonania nowelizacji tejże ustawy.

Podkreślano problem kategorii gmin i sposób ich finansowania. Wszakże inne są uwarunkowania i potrzeby wielkich aglomeracji, miast i miasteczek, a inne gmin wiejskich znacznie nie doinwestowanych.

Podkreślono konieczność uchwalenia nowej ustawy o finansowaniu gmin, prawa budżetowego dostosowanego do nowych warunków ekonomicznych, prawa budowlanego i innych aktów prawnych.

W nawiązaniu do postulatów, które przedstawiono na II Konferencji Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów Gmin Polskich w Poznaniu, uczestnicy konferencji zgodzili się, że musi powstać silne lobby samorządowe reprezentowane na szczeblu krajowym. Musi też istnieć bezpośrednia możliwość wpływania na proces legislacyjny, ustawodawczy.

Możliwe to będzie wtedy, kiedy samorząd będzie mocno reprezentowany we władzach ustawodawczych, czyli w Sejmie i Senacie.

Uczestnicy pozytywnie odnieśli się do propozycji Pana Prezydenta dotyczącej utworzenia bloku wyborczego pod nazwą Bezpartyjny Blok Wspierania Reform (BBWR), w skład którego mogliby wejść oprócz innych grup przedstawiciele samorządu terytorialnego. Taki blok stworzyłby możliwości wyborcze dla przedstawicieli samorządu do władz ustawodawczych, tj. Sejmu i Senatu, gdyż przedstawiciele ci w znakomitej większości są bezpartyjni. Całe dotychczasowe trzy lata poświęcili na budowanie nowego systemu państwa obywatelskiego, walcząc niejako o pozycję samorządu w jego strukturach.

Poniżej prezentuję stanowisko przyjęte przez uczestników konferencji.

Marek NAWARA

Samorząd terytorialny po trzech latach

Stanowisko Konferencji Samorządowej — Kancelaria Prezydenta RP
9.06.1993 r.

Do następnych wyborów samorządowych pozostał niecały rok. Zebrane dotychczas doświadczenie pozwala stwierdzić, że nowy system funkcjonowania gmin w zasadzie sprawdził się; niemniej konieczne są korekty, w szczególności w zakresie uprawnień i zasad finansowania. Nie ulega wątpliwości, że wprowadzenie samorządu zaczęło przełamywać u samych podstaw odziedziczoną po poprzedniej epoce scentralizowaną administrację, wyzwalając ogromny potencjał energii społecznej i nowych możliwości, uruchomiło także wiele mechanizmów gospodarki wolnorynkowej i przyspieszyło porządkowanie systemu własności. Samorząd stał się tym samym mocnym oparciem dla państwa jako organizacji całości wspólnoty obywatelskiej.

Trzyletnie doświadczenia utwierdzają nas w przekonaniu, że reforma musi być kontynuowana. Rodzący się na polskiej scenie politycznej obóz reformatorski stwarza szansę na uporządkowanie spraw kardynalnych Państwa Polskiego, a naturalną rzeczą dla środowisk samorządowych, uczestniczących już od trzech lat w przemianach ustrojowych Polski, jest szerokie włączenie się w prace tego obozu.

Upowszechnia się przekonanie, że konieczne jest dalsze decentralizowanie funkcji państwa poprzez przekazanie samorządom terytorialnym szerokiej kompetencji, także w zakresie edukacji i ochrony zdrowia. Należy wesprzeć ten proces, ze świadomością, że wymagać to będzie budowy struktur samorządowych także na szczeblu powiatowym.

Największą zdobyczą polskiego samorządu są jednak ludzie — dziesiątki tysięcy radnych i pracowników samorządowych, którzy z pionierską odwagą przyjęli na siebie odpowiedzialność za kształtowanie nowego oblicza naszych małych ojczyzn. Dorobek ten powinien być poprzez przyszłe wybory samorządowe umocniony i zwielokrotniony. Wymagać to będzie wsparcia ze strony najwyższych organów państwa. Dlatego zebrani na konferencji samorządowej z uznaniem przyjmują gotowość Pana Prezydenta RP do powołania Rady d/s samorządu terytorialnego. Widząc celowość kontynuowania spotkań przedstawicieli samorządu terytorialnego, zwracamy się do Prezydenta RP o przyjęcie stałego patronatu nad Ogólnokrajowym Forum Samorządowym, które powinno spotykać się co najmniej raz w roku.

INWESTYCJE SIECIOWE

W 1992 roku gmina była inwestorem szeregu zadań, które można podzielić na dwie grupy. Pierwsza grupa to inwestycje sieciowe związane z rozbudową infrastruktury gminy, druga grupa to inwestycje kubaturowe, takie jak szkoły, przedszkola itp. Ogółem w ubiegłym roku nakłady na inwestycje wyniosły 10 907 mln zł, z czego 3 252 mln zł to środki własne gminy, 6 235 mln złotych — dotacje budżetowe, a 1 080 mln zł to udział mieszkańców. W numerze 7 gazety pisaliśmy o inwestycjach kubaturowych, teraz kolej na inwestycje sieciowe.

1. Wodociąg Bibice-Węgrzce

Realizowany od 1984 roku, zakończony, rozliczony i oddany do użytku w ubiegłym roku. Wartość oddanego do eksploatacji wodociągu zamknęła się kwotą 3 401 mln złotych, z czego 1 109 mln zł to środki własne gminy, które wraz z dotacją budżetową w kwocie 895 mln zł stanowią 60% kosztów budowy. Czterdziestoprocentowy udział mieszkańców Węgrzce i Bibic, zamykający się kwotą 1 397 mln złotych, to głównie wartość robót ziemnych wykonanych społecznie.

W 1992 roku z budżetu gminy pokryte zostały końcowe faktury na kwotę 207 mln zł.

2. Wodociąg grupowy Przybysławice-Owczary-Narama

Zadanie to realizowane było pod koniec 1991 roku, dzięki przyznanej na ten cel dotacji budżetowej.

W 1992 roku czynione były starania o zrefundowanie wydanych z budżetu gminy środków. Wydatki na ten cel zamknęły się w kwocie 1 566 mln zł (387 mln zł gmina Iwanowice i miasto i gmina Skąła), z tego 200 mln zł to środki własne gminy, 1 285 mln — dotacja budżetowa, 81 mln zł stanowi udział mieszkańców.

Inwestycja przerwana ze względu na brak środków finansowych, do realizacji w bieżącym roku pod warunkiem przyznania dotacji budżetowej na budowę urządzeń podstawowych.

3. Kanalizacja i oczyszczalnia w Bosutowie

Inwestycja zakończona i oddana do eksploatacji w połowie ubiegłego roku.

Dzięki szybkiej realizacji wartość końcowa inwestycji była prawie równa wartości kosztorysowej, ustalonej w 1988 roku, i wyniosła 3 005 mln zł. W 1992 roku nakłady wyniosły 1 156 mln zł w całości pokryte z budżetu gminy, 500 mln zł — dotacja celowa przyznana po zakończeniu zadania, wpłynęła na konto w 1993 roku. Kanalizacja i oczyszczalnia finansowana w całości z budżetu gminy i dotacji celowych, udział mieszkańców sołectwa 79 mln zł, tj. 2,6% kosztów inwestycji.

4. Gazociąg w Woli Zachariaszowskiej

Gazociąg „Podlesie” realizowany wspólnie z gminą Michałowice oddany do użytku w październiku ubiegłego roku. Koszt zadania na terenie gminy Zielonki — 75 mln zł, z czego udział mieszkańców w 1992 roku wyniósł 27 mln zł, a dofinansowanie z budżetu gminy — 30 mln zł.

5. Kanalizacja w zlewni Dłubni

Zadanie realizowane wspólnie z gminą Michałowice dla pięciu wsi: Dziekanowic, Raciborowic, Kończyc i Książniczek, ma na celu głównie ochronę ujęcia wody pitnej dla miasta Krakowa w Raciborowicach oraz zbiorników retencyjnych w Zesławicach. Dzięki przyznanej dotacji celowej z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w kwocie 2 mld zł oraz zarezerwowaniu po 300 mln w budżetach obu gmin, po zorganizowaniu przetargu i wyborze wykonawcy, przystąpiono do budowy kolektora głównego.

W 1992 roku nakłady zamknęły się kwotą 1 016 mln zł, z czego dotacja wyniosła 496 mln zł, a pozostała kwota pochodziła ze środków własnych gmin. Do końca marca br. dotacja WFOŚ w wysokości 2 mld zł została w całości wykorzystana. Sukcesem zakończyły się starania o przyznanie na ten cel nisko oprocentowanej pożyczki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska w kwocie 2 mld zł. Obsługa tej pożyczki (odsetki) jak i ratalne spłaty ponoszone mają być przez budżety obu gmin.

Jeżeli realizacja zadania przebiegała będzie zgodnie z założonym i zatwierdzonym harmonogramem, możliwe stanie się wystąpienie do NFOŚ o częściowe jej umorzenie.

6. Oświetlenie uliczne

Na budowę oświetlenia ulicznego w miejscowościach Grębownicy, Korzkiew, Januszowice wydano z budżetu gminy w 1992 roku kwotę 268 mln zł, 100 mln zł to nakłady poniesione, lecz sfinansowane w I kwartale br.

SPOTKANIE Z KURATOREM

Dnia 6 maja br. w Urzędzie Gminy odbyło się spotkanie dyrektora ekonomicznego Kuratorium Oświaty i Wychowania p. mgra Romana Kuźniaka z Wójtem i dyrektorami szkół, a także z pracownikami GZEAS-u.

Rozmawiano o problemach nurtujących środowisko nauczycielskie i o przejęciu finansowania oświaty przez samorząd, które ma nastąpić w styczniu 1994 roku. Dyrektorzy szkół już teraz, zgodnie z wypracowanym porozumieniem między Kuratorem a Sejmikiem Samorządowym — konsultując z Zarządem Gminy projekty organizacyjne na przyszły rok szkolny. Trzeba nadmienić, że sprawy oświaty od początku leżały na sercu władzom samorządowym. Pomimo nieprzejęcia szkół na utrzymanie gminy prowadzone już są dwie duże inwestycje: zbliżająca się ku końcowi budowa szkoły w Korzkwi oraz rozpoczęta w ubiegłym roku budowa szkoły w Woli Zachariaszowskiej. Od roku działa też, powołana przez Wójta, Rada Dyrektorów, której spotkania odbywają się co najmniej raz w miesiącu, przynosząc obustronne korzyści.

Gminy, przejmując szkoły, otrzymują na ich utrzymanie subwencje państwowe, z których pokrywane są wynagrodzenia dla nauczycieli i wydatki rzeczowe. Praktyka pokazuje jednak, że nie są to środki wystarczające i gminy muszą część wydatków przejąć na siebie. Przykładowo — środki przeznaczone na utrzymanie oświaty planowane w Kuratorium w 1993 r. wynoszą 6,5 mld zł, co stanowi około 60% potrzeb określonych w analizie ekonomicznej, wykonanej na zlecenie Zarządu Gminy. Z tego bezpośrednio wynika, że przejmując oświatę w 1994 r. trzeba będzie do jej funkcjonowania sporo dopłacić z budżetu gminy, a przecież gmina finansuje jeszcze inwestycje szkolne.

MB

STOWARZYSZENIE DZIAŁA

W dniu 26 maja br. odbyło się Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów Gmin woj. krakowskiego, którego głównym tematem była ocena dotychczasowej działalności oraz wybór władz. Prezesem Stowarzyszenia ponownie wybrany został wójt Gminy Zielonki Marek Nawara. Do zarządu wybrani zostali burmistrz Proszowic Klaudiusz Kawecki, wójt Klajna Adam Kociolek, burmistrz Skawiny Jacek Krupa, prezydent m. Krakowa Józef Lassota, burmistrz Doboczy Marcin Pawlak oraz wójt Mogiła Stanisław Wal.

Ustalono też kierunki działań Stowarzyszenia, które winny być skoncentrowane na:
1. Utworzeniu Krajowej Izby Gmin
2. Utworzeniu Zespołu Metropolitalnego Kraków
3. Polityce regionalnej
4. Komunalizacji mienia
5. Sprawach legislacyjnych — wnioskowanie i opiniowanie
6. Sprawach bieżących — zajmowanie stanowisk i podejmowanie uchwał.

MB

STRAŻACY Z BIBIC MAJĄ SZTANDAR

ciąg dalszy ze str. 1.

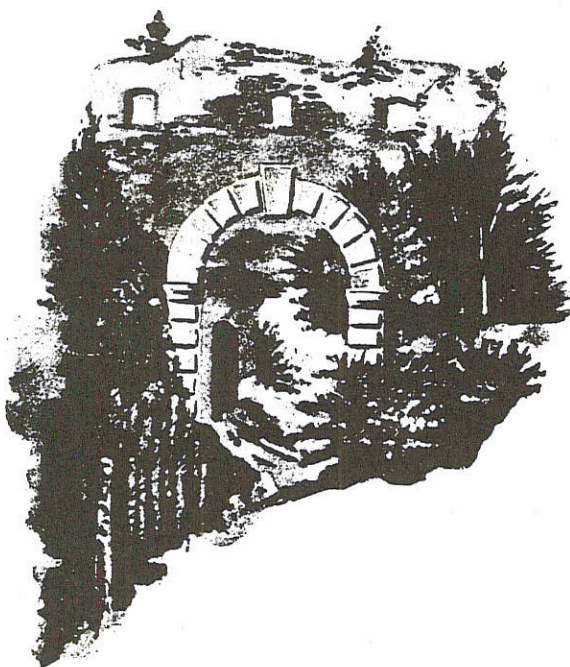
Mieczysław Skorupa (30 lat), Zdzisław Kotulski (30 lat), Zbigniew Banaś (25 lat), Kazimierz Ptak (25 lat), Kazimierz Gazda (20 lat), Julian Palimaka (20 lat), Marcin Krawczyk (15 lat), Waldemar Ochoński (25 lat), Władysław Figiel (10 lat), Wacław Łysek (10 lat), Ryszard Surga (10 lat), Stefan Kotulski (10 lat).

Gratulujemy wszystkim strażakom i oby święty Florian miał ich zawsze w swej opiece!

O krótką rozmowę poprosiłam komendanta Wojewódzkiej Straży, p. Józefa Janusia, który udzielił mi ogólnych informacji na temat organizacji OSP. Otóż w województwie krakowskim istnieją 404 jednostki OSP zrzeszone w 38 zarządkach gminnych i miejsko-gminnych. Jeden zarząd miejski znajduje się w Krakowie. Jednostki wybierają w głosowaniu tajnym lub jawnym władze, tj: prezesa — organizatora — który odpowiada za gotowość bojową, sekretarza, skarbnika i członków zarządu. Każda jednostka posiada powołaną komisję rewizyjną, która co najmniej dwa razy do roku sprawdza działalność finansową jednostki. Raz w roku protokół tej komisji przedkładany jest na zebraniu ogólnym z wnioskiem o absolutorium dla zarządu. Jednostki OSP utrzymują się z dotacji gminnych, z darowizn, z własnej działalności gospodarczej, kulturalnej itd.

Służba w jednostkach jest społeczna, a otrzymywane odznaczenia są skromnym podziękowaniem za niebezpieczną służbę.

MB



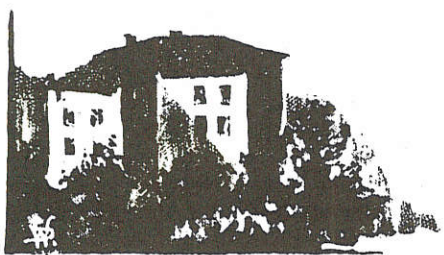
Korzkiew albo Koszkiew¹

Jadąc drogą kołową po lewej stronie Prądnika, przez wieś Smardzewice, w godzinę czasu dostać się można do wsi Korzkwi, przez którą przepływa rzeczka Korzekwica, dopływ Prądnika. Na dwóch wprost siebie leżących wzgórzach wznoszą się dwie górujące nad chatami budowle: kościół i zamek.

Dolina Ojcowska jednym ramieniem wysuwa się tu najdalej ku granicy Królestwa Polskiego; na tle brzoźowego lasu widzimy tu mury zamku korzkiewskiego. Strzegł on wejścia do doliny, podobnie jak w drugim końcu strzegła go Pieskowa Skała.

Przeszedłszy most na Korzekwicy, wchodzimy do pięknego ogrodu, należącego do dzisiejszej dziedziczki, a stąd na lewo na niezbyt wysokie wzgórze, gdzie wznosi się zamek. Wejście na dziedziniec prowadzi przez bramę wjazdową z szarego wapienia, dosyć niską i wąską, lecz zachowaną w dobrym stanie. Od bramy ciągnie się mur otaczający dziedziniec, dziś już w zupełnej ruinie, lecz w resztkach okazujący moc i trwałość. Naprzeciwko bramy wjazdowej wznoszą się mury zameczku, który składa się z dwóch skrzydeł, zestawionych w kłamrę. Całość jest dotychczas wcale nieźle zachowana, mury grube, przy jakiejś takiej opiece i wieki przetrwać by mogły. Wejście zamykają drzwi żelazne, nad którymi w kamieniu rzeźbione są herby dawnych dziedziców. Wszedłszy przez drzwi, znajdujemy się na dole w trzech dość obszernych salach, z których jedna, na lewo, jest sklepiona, dwie drugie mają powały. Na prawo z jednej sali po wygodnych schodach wchodzimy na pierwsze piętro do podobnych trzech komnat, sufitów których podtrzymują okazałe modrzewiowe belki rzeźbione, przedstawiające dziś jeszcze wielką wartość. Jest tu także loch pod zamkiem, w części zawałony gruzem, jak opowieść głosi, przez ludzi szukających skarbów. Nad pierwszym piętrem nie ma już dziś drugiego, dach tylko gontowy pokrywa całość. Niedawno temu zamek użyty był na spichlerz; ostatniego mojego pobytu nie było w nim zboża — pustka wiała ze wszystkich kątów.

Zamek w Korzkwi żadną miarą porównać nie można z Pieskową Skałą, ani pod względem form pięknych, ani rozmiarami, ani wiekiem. Mimo to, choć nieobszerny i nie bardzo obronny, mógł jednakże w czasach nieudokumentowanej broni pałej służyć swym posiadaczom za schronienie przed mniejszymi oddziałami wojsk nieprzyjacielskich i przed lotrowskimi bandami, które grasowały po kraju w czasach zamieszek.



Zamek w Korzkwi

Wiadomość historyczna o zamku w Korzkwi

Między ludem mieszkającym tutaj nie ma żadnych podań i legend o zamku tutejszym. Widocznie nie był on nigdy widownią i świadkiem wielkich wydarzeń, które by pobudziły wyobraźnię ludu.

Również historia niewiele nam mówi o zamku, gdyż ani zamek, ani kościół żadnych aktów i dokumentów nie posiadają. Zamek prawdopodobnie zbudowany przy końcu XVI lub na początku XVII wieku, lecz nie wiadomo przez kogo, gdyż Jordanowie, pomimo że zamek był w ich ręku na początku XVII wieku, założycielami być nie mogli. Bądź co bądź nazwisko Jordanów związane było przez kilkadziesiąt lat z tutejszym zamkiem.

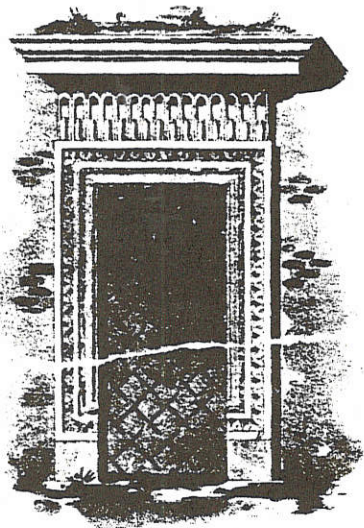
A ród ten herbu Topór już za Jagiellonów był znany i sławny. Jeden z rodu, Jan (z Zakliczyna), za Aleksandra Jagiellończyka piastował wysokie urzędy w kraju, był bowiem żupnikiem wielickim i bocheńskim, starostą oświęcimskim i spiskim oraz wielkorządcą krakowskim r. 1502.

Niemniej służyli ojczyźnie potomkowie jego przez dwa z górą wieki, a jeden z nich, Michał, wojewoda braclawski, wielki łowczy koronny, podźwignął zamek korzkiewski r. 1720, zniszczony w czasie wojen szwedzkich. Wielkim on był przeciwnikiem rodziny Sasów, którzy wówczas na tronie polskim zasiadali. Długo trwała ta nienawiść i pociągała za sobą niełaskę królów. Dopiero August III przejechał go sobie i chcąc dać dowód łaski i zapomnienia uraz, przyjął od Jordana zaproszenie na wielkie łowy do Korzkwi. Zjechał więc król, a za nim cała kawalkada dworzan, sług, łowczych, kucharzy itd. Dziwić się trzeba, gdzie się to wszystko w szczupłym zamku pomieściło. Widocznie każdy musiał o sobie myśleć jak mógł i jak umiał.

Michał Jordan umarł r. 1739, zostawiwszy syna Adama, kasztelana wojnickiego, generała-lejtnanta wojsk polskich. Był to pan możny i gwałtowny. Długie lata prowadził proces z Wielopolskimi o ordynację myszkowską. Zdawało się, że trybunał przechyli sprawę na jego stronę, lecz w r. 1764 umarł bezdzietnie, więc ordynacja została przy Wielopolskich. Następnymi dziedzicami Korzkwi byli Wesslowie, od których przeszła ona na Wodzickich. W r. 1827 nabył Korzkiew pan Sedlmejer. Przed kilku laty dziedzicem był pan Bystry i zamek chronił od ruiny.

W czasach ostatnich majątek, a wraz z nim i zamek, nabyła pani Giustiniani, ożywiona najlepszymi zamiarami ocalenia zamku i uczynienia go mieszkalnym.

Obecnie od lat trzech Korzkiew jest własnością p. Budzińskiego.



Brama żelazna w Korzkwi

¹ Lud tutejszy wymawia Korzkiew; dopływ Prądnika tutaj płynący nazywa się Korzekwica. Długosz w księdze *Lib. benef.* wspomina o Korzkwickim, dziedzicu Białego Kościoła, który mógł być założycielem, a przynajmniej późniejszym dziedzicem Korzkwi. Oświadczam się więc za tą ostatnią pisownią.

NAD PRĄDNIKIEM

PRZEWODNIK

PO OJCOWIE I JEGO OKOLICY

zebrał i ułożył

K. W.

WYDANIE ILLUSTROWANE.



WARSZAWA

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA

1900

Nad Prądnikiem — przewodnik po Ojcowie i jego okolicy, zebrał i ułożył K.W., W-wa 1900



26 VI — sobota

godz. 11⁰⁰ — oficjalne otwarcie święta
— sesja Rady Gminy Zielonki
— finał konkursu o samorządzie i gminie Zielonki
— imprezy towarzyszące

godz. 18⁰⁰ — występ „Małych Słowianek”

27 VI — niedziela

godz. 11⁰⁰ — wyścig kolarski „Cykloport”
godz. 14⁰⁰ — ogłoszenie wyników i rozdanie nagród
— imprezy towarzyszące

Imprezie, prowadzonej przez znanego krakowskiego aktora — **Krzysztofa Litwina**, towarzyszą: kiermasz, wystawa prac dzieci i twórców ludowych, konkursy sportowe.



W listopadzie 1267 r. dzięki księżnej Salomei — córce Leszka Białego i Grzemisławy, królowej halickiej, a od 1245 r. siostry zakonnej, klaryski — jej brat, książę Bolesław Wstydlivy, nadał akt lokacyjny miastu Skała, zwanemu Skałą Najświętszej Maryi. Znajdowało się ono na terenie wsi Stanków, nie opodal Gdrodziska, gdzie istniał klasztor sióstr klarysek. Tam to spędziła ostatnie swe dni Salomea, której kult rozpoczął się po jej śmierci i został potwierdzony przez Stolicę Apostolską w 1673 r. 320 rocznica tego wydarzenia była kulminacyjnym momentem kościelnych uroczystości tego jubileuszowego roku.

17 maja Skała świętowała. Pogoda nie dopisała, padał ulewny deszcz, ale Mieszkańcy, zgromadzeni na rynku, czekali na zaproszonego prezydenta Lecha Wałęsę, który niestety nie przybył. Przyjechali wicepremier Paweł Łączkowski, minister Marek Paszucha z Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki.

Zjawili się także ojcowie Województwa i Miasta Krakowa — wojewoda Tadeusz Piekarczyk, prezydent Józef Lassota, przewodniczący Rady Tadeusz Kołaczyk wójtowie i burmistrzowie oraz posłowie: Mieczysław Gil i Kazimierz Barczyk. Oficjalnie goście wzięli udział w uroczystej sesji Rady Miasta, podczas której wręczono medale pamiątkowe ludziom zasłużonym dla Skały (projektantem medalu jest krakowski plastyk Stefan Dousa), przemówili do mieszkańców z balkonu Magistratu, a następnie wzięli udział w przemarszu ulicami miasta na plac Konstytucji 3 Maja. Tu ustawiono ołtarz polowy przy którym dotychczasowy biskup kielecki, a obecnie już arcybiskup-nominat białostocki Stanisław Szymecki celebrował jubileuszową mszę św. Wysłuchał jej spory tłum wiernych z miasta i jego okolicy. Współcelebransami byli: bp Albin Małysiak z Krakowa i o. Paweł Szczaniecki, benedyktyn z Opactwa Tynieckiego, wybitny, erudyta i historyk, który wygłosił też niezmiernie ciekawe kazanie przybliżające postać bł. Salomei. Nie mógł niestety, przybyć arcybiskup lwowski, Marian Jaworski, który nadesłał depezę. Podczas mszy śpiewał chór Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wystąpił on także podczas popołudniowego koncertu w miejscowym kościele, którego proboszcz ks. Jerzy Król był współorganizatorem jubileuszu.

JUBILEUSZ W SKALE

★ ★ ★

Od początku istnienia mieszkańcy Skały utrzymywali się przede wszystkim z rolnictwa, choć w starych zapiskach zachowały się informacje o skalskim rzemiośle, np. o cechach szewców. Z czasem zaczął rozwijać się handel. Skalanie dostarczali towary dla Krakowa, ale jednocześnie sama Skała stała się centrum handlowym dla okolicznych miejscowości, z których na urządzane tutaj jarmarki przyjeżdżali handlarze zbożem i bydłem. W późniejszych wiekach Skała była miejscem akcji powstańczych, szczególnie w okresie powstania styczniowego, za co zresztą zapłaciła wysoką cenę — wielu obywateli miasta pozbawiono w 1869 r. praw miejskich. Te decyzje władz carskich na wiele lat zahamowały rozwój Skały, która prawa miejskie odzyskała dopiero w 1987 r.

W Skałe mieszka ok. 4 tys. osób, a w całej gminie ponad 10 tys. W dalszym ciągu jest to gmina przede wszystkim rolnicza, bo ponad 30 proc. jej ludności utrzymuje się z ziemi. Nie-

wątpliwie jej atutem jest położenie geograficzne — w zachodniej części gminy znajduje się, najmniejszy w Polsce, Ojcowski Park Narodowy, do którego przyjeżdżają turyści.

Skała chce się rozbudowywać, planuje się wybudowanie, dużego osiedla domów jednorodzinnych, dba się o zaopatrzenie gminy w wodę i jednocześnie planuje się budowę kanalizacji.

To miasteczko odżywa w dużej mierze dzięki inicjatywom burmistrza Kasprzyka, onegdaj profesora IX LO w Krakowie, zasłużonego działacza opozycyjnego z lat stanu wojennego. Buduje on Liceum im. bł. Salomei, gazociąg, wodociąg, oczyszczalnię ścieków... Widzi swoje miasto jako przyszłe centrum turystyczne regionu jurajskiego.

Miejmy nadzieję, że patronat błogosławionej Salomei, księżnej i klaryski, pomoże zrealizować ambitne plany burmistrza. Wszak — jak powiedział przewodniczący Rady Miasta Krakowa Tadeusz Kołaczyk — „warto budować na Skale”.

MB



Uroczysta sesja Rady Miasta i Gminy Skała



TO BYŁO W MAJU

Przekwitły już bzy. Żółte mleczce zamieniły się w dmuchawce, a pola zaczęły wienić się od maków. W powietrzu fruwały topolowe puszki. Dni nie chciały ustępować nocom i dopiero Koło Fortuny ściągało ludzi do domów. Łąki dojrzewały do pierwszych sianokosów. Z wież kościelnych rozbrzmiewało „Po górach dolinach”, a białe „duszki” z czystymi serduszkami przemykały na wieczorną litanię do kościołów lub pod kapliczki. Gorące powietrze przepojone było zapachem kwitnącego jaśminu.

To było w maju...

MB

KOLOROWA BIBLIOTEKA

Miło nam donieść, że biblioteki wiejskie Gminy Zielonki stale rozszerzają wachlarz działań propagujących czytelnictwo. W bibliotekach w Węgrzcach i w Zielonkach prężnie działają Koła Szaradzystów, skupiające dzieci i młodzież, które bawiąc się, układając krzyżówki i rebusy, poszerzają swoją wiedzę. Natomiast Pani Anna Tabor wraz z wychowawczyniami klas nauczania początkowego Szkoły Podstawowej w Korzkwi: p. Ewą Stanisławską, p. Urszulą Kwintą i p. Danutą Machnik, zorganizowały w bibliotece w Przybysławicach bardzo ciekawy konkurs plastyczny dla uczniów klas I — III. Temat tego „wernisażu” brzmiał: „Bohaterowie naszych książek”.

Uczniowie oddali ok. 40 prac, wykonanych w najrozmaitszych technikach plastycznych. Z prac tych komisja w składzie: Maria Pahl — dyrektor Szkoły Podstawowej w Korzkwi, Janusz Majka — instruktor d/s plastyki SOK, i wychowawczyźnie zainteresowanych klas, wybrała dziesięć — ich zdaniem — najlepszych prac i nagrodziła je upominkami książkowymi. Przyszło jedną pierwszą nagrodę, zdobyła ją uczennica kl. I Kasia Litwa za wspaniałą przestrzenną wyklejaną zatytułowaną „Calineczka”. Ponadto przyznano dziesięć równorzędnych drugich nagród, które zdobyli: Grzegorz Kozyra, Magdalena Ibek, Jakub Tomski, Adam Indyka — uczniowie kl. I; Paweł Żurek, Anna Czoch, Krzysztof Zaborek — uczniowie kl. II; Basia Knapik, Grzegorz Kwinta — uczniowie kl. III.

Poziom wykonanych prac był bardzo wysoki, wielu uczestników można podejrzewać o niepospolity talent plastyczny. Najważniejsze jednak jest to, że ciekawość i oryginalność Pani bibliotekarki przyniosł maluchom dużo radości i satysfakcji. Cieszymy się, że prace placówek bibliotecznych rozwija się, a jej ciekawe formy przyciągają do książki — tak ostatnio zaniedbywanej nie tylko przez nas — również przez najmłodszych.

W tydzień później w Przybysławicach odbył się konkurs recytatorski, w którym udział wzięło 20 dzieci ze Szkoły Podstawowej w Korzkwi. Recytowano wiersze Jana Brzechwy, Marii Konopnickiej, Juliana Tuwima, Ewy Szemberg-Zaremby. Poziom konkursu był bardzo wysoki, wiele dzieci przejawia talent aktorski.

Najlepszymi recytatorami zostali:

- Klasa I — Małgosia Zajac
- Klasa II — Jola Prochal
- Klasa III — Monika Krztoń.

Serdecznie gratulujemy i zapraszamy we wrześniu do klubu teatralnego.

JM

GOŚCIE W BIBLIOTECE

Krótką, półgodzinną wizytę złożyła w bibliotece w Zielonkach pani Barbara von Whlde, wicedyrektor Biblioteki Uniwersytetu stanu Nowy Jork, Buffalo w USA, w towarzystwie dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki dr hab. Jacka Wojciechowskiego. Goście interesowali się księgozbiorem, gustami czytelników, metodami popularyzacji czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży oraz warunkami pracy pani bibliotekarki.

Przypomnę, że na terenie gminy funkcjonują trzy samorządowe biblioteki: w Węgrzcach, w Przybysławicach i w Zielonkach. Ta ostatnia od września 1993 r. mieści się w nowym budynku przedszkola. Organizacyjnie biblioteki podlegają Samorządowemu Ośrodkowi Kultury. Prócz działalności czytelniczej biblioteki współpracują ze szkołami i prowadzą koła szaradzystów.

MN

Radna pani Stanisława Siwek
oraz Radna Sołeczka wsi Garlica Murowana,
serdecznie dziękują
pani Zofii KRUCZEK
za systematyczne, społeczne sprzątanie
przystanku autobusowego.

Wszystkim Mieszkańcom
z okazji Święta Gminy
najlepsze życzenia

składa
Z.P. „Pajęczyna”

Obchody Święta Ludowego w Raclawicach

W dniu 30 maja 1993 r. w Raclawicach odbyły się uroczyste obchody Święta Ludowego zorganizowane przez Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie. Uroczystości rozpoczęto składaniem wieńców na Kopcu Kościuszki. Przedstawiono także: krótki rys historyczny, program słowno-muzyczny, odbyła się też uroczysta Msza św. Wystąpił chór kościelny z Kielc pod dyrekcją ks. Biernackiego.

Marek NAWARA

Jeden z nich bez przerwy pokrzykiwał: „Tu szsie gra, tu szsie wigiwa, proszcie państwa, bez żadnego oszukiwania, proszcie państwa”, obserwując, czy nie ma w pobliżu policji, która ich zawzięcie przepędzała. Bliżej kościoła usadawiali się żebracy, autentyczni lub ucharakteryzowani, z instrumentami i bez instrumentów, cisi i pokorni, a także nachalni i wrzaskliwi, a czasem wyraźnie nietrzeźwi. Od rana owego dnia Zielonki wprost się trzęsły.

Przez kilka lat w okresie międzywojennym praktykowany był zwyczaj urządzania zabaw tanecznych w dzień św. Anny przez Ochotniczą Straż Pożarną, najczęściej na wolnym powietrzu, zaś w nieporogę w sali Domu Gminnego. Nierzadko podczas tych zabaw dochodziło do bójek i awantur. Późną nocą, po zabawie, po całodziennych wrzaskach, po odpustowym harmidrze, trąbieniu, gwizdaniu i ogromnym hałasie, gdy nastał wreszcie spokój i zapanowała noc chłodna i cicha, często jeszcze ów spokój przerywał zapóźniony, smętny śpiew płynący z którejś części wsi. W wilgotnym nocnym powietrzu niosły się żalostne słowa rozpaczliwego jakby pytania ze starej zapewne pieśni:

„cy jo jest skurwysyn, cy jo lojca ni miol, zedy kto nady mnom balachom wywijol...”

To nierzadki późnonocny zaśpiew tutejszy. Różnice w treści były tylko takie, że każdy z samotników zawodzących ową pieśń wymieniał inny przedmiot, którym ktoś miał nad nim wywijać. Jeden śpiewał mianowicie: „szabelką wywijol”, drugi: „bagnetem wywijol”, inny „balachom”, czyli kółkiem z płotu, a jeszcze inny wyśpiewywał o „wywijaniu łorcykiem”. Pieśń ta, a zwłaszcza barwa głosu śpiewaka, wskazywała, że po dłuższym pobycie wracał on od swoich, że się uraczył podczas spotkania ze swoimi, w miłym towarzystwie, w lokalu Jana Michalaka w Zielonkach.

Barwną, lecz także ogromnie pachnącą uroczystością było święcenie ziół i wieńców dożynkowych w święto Matki Boskiej Zielnej w dniu 15 sierpnia, które było wtedy uroczyste obchodzone. Bardzo starannie przygotowywały się do tego święta kobiety. Uzbierane na przykopych, na łąkach, w zagajnikach, na polach i w ogrodach zioła, związane postronkiem albo krótkim lejcem w pokątną wiązkę, prawie snopek, niesiono do kościoła. Przed kościołem zajeżdżały wozy drabiniaste z wielkimi wieńcami z poszczególnych dworów, ze wsi należących do parafii. W kilka lat po pierwszej wojnie poczęły się zjawiać wieńce z największych gospodarstw chłopskich, jak np. od Józefa Serczyka z Toń, Kazimierza Barana z Zielonek, później również kółka rolnicze sporządzały i święciły dożynkowe wieńce.

Nazwa „dożynki” nie była kiedyś w Zielonkach używana, przyjęła się dopiero gdzieś po 1930 roku. Wcześniej uroczystość ta, połączona z zabawą, nazywała się „wyzynek”. Dominującym w tym dniu ceremoniałem, i rzec można, w pełni demokratycznym, było jednak święcenie zioła. Dużych wieńców dożynkowych przywiozłych do kościoła na wozach, często drabiniastych, było zaledwie kilka i miały one inny charakter. Sporządzano je tylko z samych kłosów, a przystrajano najczęściej sztucznymi kwiatami, wstążkami, bibułkami.

Chłopskie snopki zioła, tak bardzo liczne, bo niesiono je z każdego gospodarstwa, składały się głównie z ziół. Były w nich prawie zawsze: arcydzięgiel, babka, boże drzewko, centuria, chmiel, dziurawiec, jałowiec, podbiał, kminek, koper, krwawnik, kwiat lipy, macierzanka, liście malin, mak, melisa, mięta, nasturcja, piołun, rdest, rzęzda, rozchodnik, rumianek, słonecznik, szafwalia, ślaz, wrotycz, a nawet liście dębu i wiele innych roślin o nazwach często ludziom nie znanych. Do środka tych zielnych snopków wtykano także jakiś owoc i po kilka kłosów czterech zbóż. Bywało, zwłaszcza w upalny, parny sierpniowy dzień w przepelnionym kościele, zapach tego zioła był tak silny, że mógł wywołać zawrót głowy, a po przyniesieniu z kościoła poświęconych, nagrzanych ziół, pachniało w każdym domu i w całej wsi silniej niż obecnie w sklepach „Herbapolu”.

Wysuszone zioła, jak nakazywał zwyczaj, starannie przechowywano, aby je później kruszyć, zaparzać i podawać do picia, szczególnie wówczas, gdy kogoś z domowników, jak mówiono, „uchwyciło bołynie w dołku”. Zioła te, parzone, z dodatkiem roztworu z parzonych bobowin i pszenicznymi otrębami podawano do picia krowom po ocieceniu. Pokruszone święcone ziele z dodatkiem święconego kadzidła w święto Trzech Króli służyło do okadzania bydła przed pierwszym wyprowadzeniem go na zieloną paszę, albo do okadzania krowy po szczęśliwym ocieceniu. Zaś wykruszone ziarna z poświęconych kłosów dodawano do zboża przeznaczonego do siewu.

Kiedyś, jak to opowiadali najstarsi ludzie pamiętający dobrze zwyczaj z drugiej połowy XIX w., święcono zboże w dniu 8 września. Wkrótce po pierwszej wojnie zginął ten zwyczaj poświęcania w dniu Matki Boskiej

Siewnej małych miarek zbóż przeznaczonych do siewu. Również przez kilka tylko lat utrzymywało się jeszcze, kiedyś powszechnie praktykowane, pokrapianie święconą wodą zboża przeznaczonego do siewu.

Gdy nastawał jesień, po opustoszałych polach wlokły się smętnie dymy ognisk. To „skotoki”, czyli chłopcy pasący bydło, palili ogniska, a używali do tego celu najchętniej, jako doskonałego paliwa, wysuszonych plasterów krowiego łajna, zwłaszcza do pieczenia ziemniaków.

Stare powiedzenie: „Po św. Michale paś, kaj ci się zdaje”, nie miało już praktycznego znaczenia, ponieważ bardzo często na ścieraniówkach, a nawet na skoszonych łąkach, stały powbijane pomiotła, to jest wiązki słomy na kijach oznaczające zakaz pasienia bydła, a „polowy”, czyli wsiowy strażnik porządku w polach, chodził i czuwał, aby przestrzegano tych zakazów. Także zdanie: „Po św. Jadwidze wyziń bydło i przydze”, było nierealne, a powstało ongiś chyba dla pocieszenia skotoków, którym już „dokumentnie”, jak mawiano, zbrzydło łażenie za ogonami. W Zielonkach w bieżącym stuleciu pasano tylko krowy. Popasanie koni, zwłaszcza nocami, kiedyś powszechnie stosowane po wsiach, dawno już zostało tu zarzucone. Tylko w opowiadaniach powtarzano o dawnych rozmaitych przygodach, jakie się podobno przydarzały w nocy pilnującym koni przed wilkami. Wiele tych opowieści było dziwnych, nieprawdopodobnych, zapewne niejednokrotnie zmyślonych.

Do świata rzeczywistego, pozbawionego fantastycznych urojeń, należał kiedyś strach przed wilkami. W XIX wieku, pod koniec drugiej jego połowy, zdarzało się, że zimą wilki podchodziły do gospodarstw, porwały bydło, zwłaszcza cielęta. Walenty Małek (z brzegu) urodzony w 1862 roku, zmarły w roku 1947, opowiadał mi o swej przygodzie, którą przeżył około 1883 roku. Zimą, a był

strumentów, dawniej skrzypiec, klarnetu i basów, a w latach międzywojennych najczęściej przy akompaniamencie harmonii, która się tutaj nazywała „kataryną”. Przygotowania członków zespołu do występów kołędniców nie trwały długo. Pieśni, przyspiewki, mówione teksty postaci, czyli poszczególnych lalek lub role dla przebierańców, znane były młodemu chłopakom, bo od dzieciństwa, corocznie towarzysząc grupom kołędniców, osłuchali się z nimi i napatrzili im. Figurki — lalki, i szopka przechowywane były z roku na rok przez wiele lat. Coś się tylko naprawiło, uzupełniło, przylepiło, np. oderwaną kończynę lalki, i Żyd, Herod czy diabeł byli sprawni i gotowi do występów. Potem odbywały się jedna, dwie próby i można było ruszyć na wieś. Szopkę obsługiwało 3—4 stałych kołędniców, wliczając w to muzykanta, którym bywał harmonista, czyli kataryniarz. Tej małej grupce towarzyszyła hurma chłopaków pomagających śpiewać. Jedni nieśli gwiazdę, inni na zmianę szopkę i lalki w koszyku, była to więc liczna grupa, której nawet psy nie ośmielały się atakować.

W latach 1924—1930 po przybyciu przed okna chałupy z muzyką i wrzawą wykrzykiwano zbiorowo następujący wstęp-wywołanie: „Przysłiśmy tu po kolyndzie do pana gospodarza, holeluja, holeluja”. Następnie ambientni kołędnicy dostosowywali swoją główną pieśń do sytuacji rodzinnej w domu, przed którym kołędowali. Najczęściej odśpiewywano następującą pieśń:

„A wynijdze, wynijdz, a wynijdze, wynijdz, gospodarzu w pole, gospodarzu w pole, Bo na twoi roli, bo na twoi roli złoty pluzek stoi, złoty pluzek stoi”.

Każde zdanie powtarzane było dwa razy, wskutek czego pieśń trwała dość długo. Dalszy tekst przytaczam tu bez powtarzania:

NAD BIAŁUCHĄ (7)

O życiu rodzinnej wsi w okresie drugiej połowy XIX i pierwszej połowy XX wieku — na podstawie dokumentów, kronik, zapisów oraz relacji mieszkańców Zielonek i własnych wspomnień — napisał

Władysław Gwizdała

wtedy tegi mróz, późnym wieczorem wracał do Zielonek wraz z kilku chłopami. Napadły ich wilki. Aby je odstraszyć, zapalali wszystko, co mieli przy sobie, w końcu pozejmowali nawet sukmany i palili je, cofając się przed drapieżnikami. Tak powoli posuwali się, pod osłoną naprędce robionych pochodni z własnej odzieży, aż z trudem dobrnęli do swoich chałup.

Po żniwach, aż do Adwentu, we wsi bywało więcej wesel aniżeli w innych porach roku, natomiast zwyczajowych rozrywek lub zabaw jesienią nie było.

Listopadowe święto zmarłych było kiedyś inaczej obchodzone niż teraz. W Dzień Wszystkich Świętych, 1 listopada, odbywały się tylko nabożeństwa w kościele. Właściwym świętem zmarłych był drugi listopada — Dzień Zaduszny. Odbywała się wtedy procesja żałobna na cmentarz i zbiorowe modlitwy za dusze zmarłych. Dopiero gdzieś około 1927 roku nastąpiły zmiany, spowodowane indywidualnym odwiezieniem grobów już 1 listopada. Procesja i modły za zmarłych nie miały wtedy tak bogatej oprawy — świateł, kwiatów, masowego odwiedzania cmentarza. Po drugiej wojnie światowej przyszło zeświecczenie uroczystości dla uczczenia przodków.

Od niepamiętnych czasów przed świętami Bożego Narodzenia przygotowywał się prawdziwie samorodny „teatr” — „Koleđa”. „Teatr” ten tworzył się w sposób ciągły. Każdego roku, gdy ubywał któryś z kołędniców, przybywał nowy, młody. Kołędnicy się zmieniali, koleđa trwała. W strojach i formie tego teatru zjawiały się z biegiem lat różne nowości. Dokładano i zmieniano stroje i teksty wypowiadane przez poszczególne postaci, zmieniano słowa i melodie pieśni. W ubiegłym stuleciu, a także jeszcze po 1900 roku, po koleđzie chodził tu tylko z „toronim”. „Toron” czy turoń” uzyskał z biegiem lat towarzystwo w postaci diabła i anioła. Następnie zjawiał się Herod i śmierć, później dwór Heroda, a więc jego żona, marszałek, żołnierze, trzej królowie, potem dodawano Żyda, chłopca, kominiarza i inne postaci. W jednym roku zespół kołędniców bywał liczniejszy, w innym mniej liczny, a po latach uległ różnym dalszym przeobrażeniom. Chodząc po koleđzie, śpiewano pieśń przy akompaniamencie in-

Jeżeli w domu była dziewczyna, a zwłaszcza gdy miała narzeczonego, kołędnicy śpiewali często następującą pieśń:

„Hej nom hej, hej nom hej — nadobna Marysia w lokiynku siodala
Hej nom hej, hej nom hej —
W lokiynku siodala, złotem wysywała, hej nom hej, hej nom hej —
Co złotem wysyje Jasiowi daruje (Józio, Stasiowi ew.) hej nom hej —
A Jasiu jej za to trzewicki na lato, hej nom hej, hej nom hej —

W następnych zwrotkach wyliczali wiele części przyodziewku, np. „kozusek na zime i nowo pierzynie hej nom hej, chusteckie na lato, gorsecik na lato” itp. Czasem skracano, innym razem wydłużano pieśń wyliczaniem różnych przedmiotów, które miała rzekomo otrzymać owa dziewczyna, a zależało to od stopnia sympatii, którą kołędnicy darzyli dom, dziewczynę lub jej narzeczonego. Pieśń ta kończyła się następująco:

Hej nom hej, hej nom hej — nadobna Marysiu mos ci tego dosyć, hej nom hej —
Musiś o zdrówecko Pana Boga prosić, hej nom hej, hej nom hej —
Pana Boga prosić i Najświętszy Panny, hej nom hej —
Zedy ci sie dostol tyn Jasinek ładny, hej nom hej, hej nom hej.
Holeluja, Holeluja”.

Zespoły szopkarzy jako mniej liczne były mniej hałaśliwe i zwykle krótsze było ich śpiewanie przed domami. Powodzenie tych zespołów zależało w dużym stopniu od szopkarza śpiewającego teksty poszczególnych lalek. Teksty śpiewane i mówione w szopce także bywały, z różnych przyczyn, dłuższe lub krótsze, a najczęściej w zależności od tego, u kogo odbywało się przedstawienie, o jakiej porze, czy nawiedzony dom darzone sympatią czy antypatią. Śpiewany przez szopkarza dialog chłopca z Żydem miał następującą treść:

„Chłop: Żydzie, Żydzie, Mesijsz się rodzi.
Mesijsz się rodzi,
Więc go tobie, więc go tobie, powitać się godzi, powitać się godzi (każde zdanie było powtarzane, poniżej tekst bez powtarzania).

Żyd: A gdzie to jest
Rad bym widzieć tego
Będziem witać, będziem kłaniać,
jeśli co godnego.

Chłop: Żydzie, Żydzie, w Betlejem miasteczku.
Tam on leży w żłobku na sianeczku.

Żyd: Idź, ty głupi, tyś się upił, idź, do diabła, chłopie.
Pan tak wielki, co by robił w szopie.

Chłop: Żydzie, Żydzie, króle go witają
Mire, złoto, kadzidło mu dają

Żyd: Wiem ja o tym, u mnie w kramie byli.
Trochę mire i kadzidła u mnie zakupili.

Chłop: Żydzie, Żydzie, otóż jawnie widziś
A cegóz sie Mesijsza wstydzis.

Żydzie, Żydzie, wnet ja cie nauce,
Jak cie z tyłu, jak cie z przodu
Tym kijem wymłóce”.

Przy ostatniej zwrotce chłop okładał kijem handlarza, niekoniecznie w myśl hasła „bij Żyda”, a jedynie dla ozywienia szopkowej akcji. Teksty niektórych lalek były krótkie, innych znacznie dłuższe, sporo bywało improwizacji, a całość przedstawień zależała od pomysowości i talentu szopkarza odśpiewującego lalki.

Wstępy kołędniców-przebierańców bywały bardziej hałaśliwe i trwały dłużej. Tak szopkarze, jak i kołędnicy-przebierańcy kończyli swój pobyt w domu gospodarzy następującą pieśnią pożegnalną:

„Za koleđe dziękujemy, zdrowia szczęścia wam życzymy, na ten nowy rok.
Ażebyście długo żyli, a po śmierci w niebie byli, na ten nowy rok”.

Zespoły szopkarzy składały się zaledwie z kilku kołędniców, ale całe powodzenie przedstawienia zależało najczęściej od jednego szopkarza śpiewającego teksty poszczególnych lalek. Natomiast zespoły kołędniców-przebierańców stanowiły liczne, kilkunasto-, a czasem kilkudziesięciosobowe grupy, których występy opierały się na sprawnym współdziałaniu. Inaczej też wyglądały przygotowania, gdy organizował się zespół kołędniców-przebierańców. Problem stanowiły nie tylko kostiumy i przybory do charakterystyzacji. Kłopoty sprawiała od początku obsada poszczególnych ról. Niektórzy chłopcy nie chcieli grać roli diabła, także śmierć nie cieszyła się wzięciem.

(ciąg dalszy nastąpi)

Od czerwca br. nowe dowody osobiste!

Urząd Stanu Cywilnego — Ewidencja Ludności w Zielonkach uprzejmie informuje wszystkich zainteresowanych wyrobieniem dowodu osobistego po raz pierwszy, względnie wymianą starego dowodu na nowy, że od miesiąca czerwca br. wydawane są nowe blankiety dowodów osobistych. Blankiety te mają zmieniony znak wodny, orla w koronie i nadruk „Rzeczpospolita Polska”.

Jednocześnie przypominamy, że wydawane są dwa rodzaje dokumentów stwierdzających tożsamość:

- dowody osobiste dla osób, które ukończyły 18 rok życia
- i tymczasowe dowody osobiste dla osób w wieku od 16 do 18 roku życia.

W celu wyrobienia dowodu osobistego po raz pierwszy należy wypełnić stosowny formularz — wniosek o wydanie dokumentu stwierdzającego tożsamość, i dołączyć 3 aktualne fotografie (mogą być czarno-białe, mogą też być kolorowe). W/w wnioski można otrzymać bezpłatnie w siedzibie USC w Zielonkach. O wyrobienie dowodu osobistego w tut. Urzędzie mogą się starać osoby mające miejsce stałego zamieszkania na terenie naszej gminy. Wyrobienie dowodu tożsamości po raz pierwszy jest bezpłatne.

Bezpłatna jest również wymiana starego, zniszczonego lub uszkodzonego dowodu osobistego. W tym przypadku należy jedynie załączyć 3 aktualne zdjęcia oraz zwrócić poprzedni dowód.

Odpłatne jest jedynie wyrobienie dowodu osobistego po utracie poprzedniego, tj. w wyniku zagubienia lub kradzieży. Opłata wynosi 100 tys. zł w znaczkach opłaty skarbowej i wnosi się ją przy składaniu wniosku o wydanie nowego dowodu osobistego. Po odbiór dowodu osobistego należy zgłaszać się osobiście.

Przeciętny termin oczekiwania na wyrobienie nowego dowodu tożsamości wynosi ok. 2-3 tygodni, w związku z tym wszystkich zainteresowanych zapraszamy do Urzędu odpowiednio wcześniej.

Kierownik USC
mgr Iwona MADOŃ

Zielonki, 1993-06-03

UWAGA HANDLOWCY

Z dniem 19 czerwca 1993 r. wchodzi w życie nowelizacja ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz. U. Nr 40 poz. 184).

Do Rad Gmin będzie należało ustalanie liczby punktów sprzedaży napojów alkoholowych, zasad ich usytuowania oraz terminu ważności zezwoleń.

W związku z powyższym podmioty, którym na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów wydano zezwolenia na prowadzenie sprzedaży napojów alkoholowych, obowiązane są przedłożyć w terminie 30 dni od wejścia w życie ustawy (tj. od 19.06. do 19.07. br.) posiadane zezwolenia w celu oznaczenia terminu ich ważności.

Uwaga!

W przypadku nieprzedłożenia zezwolenia w Urzędzie Gminy w podanym wyżej terminie zezwolenie traci ważność.

Zofia TYBUSZEWSKA

KOMUNIKAT!

Urząd Gminy w Zielonkach zawiadamia, że Małopolska Fundacja Rolnicza organizuje w Polsce w sezonie letnim (maj-wrzesień) praktyki dla rolników pochodzenia polskiego z Litwy i Łotwy. Zainteresowani przyjęciem praktykantów do pracy proszeni są o kontakt z Fundacją, ul. Radzikowskiego 28/8, tel. 22-58-46, celem uzgodnienia warunków praktyki.

WÓJT GMINY
mgr inż. Marek Nawara

INFORMACJA DLA ROLNIKÓW Dotyczy zasad stosowania chemicznych środków ochrony roślin

W celu zmniejszenia do minimum zagrożenia, jakie stwarzają środki chemiczne stosowane do ochrony roślin przed chorobami, szkodnikami i chwastami, wskazane jest, aby zabiegi ochrony roślin były wykonywane przy odpowiedniej pogodzie. Nie należy wykonywać zabiegów opryskiwania bezpośrednio przed deszczem i natychmiast po deszczu, przed obeschnięciem roślin. Ważne są również dopuszczalne temperatury powietrza podczas wykonywania zabiegów. Dla większości preparatów optimum skuteczności osiąga się przy temperaturze 15–25°C.

Częstym błędem popełnianym przy stosowaniu preparatów jest wykonywanie zabiegów w południe, w wysokiej temperaturze i przy silnym nasłonecznieniu. Warunki takie przyspieszają rozkład preparatów i zmniejszają skuteczność ich działania. Konsekwencją tego może być przyspieszenie procesu uodporniania się agrofagów na środki ochrony roślin. Wieczorem okres niższej temperatury zwiększającej skuteczność działania wynosi około dziesięciu godzin, natomiast rano tylko około dwóch godzin.

W okresie występowania upałów należy stosować maksymalne ilości wody zalecanej dla danego preparatu i szkodnika.

W praktyce rolniczej przy zabiegach opryskiwania grubolistnego za dopuszczalną prędkość wiatru uznaje się 5 m/sek. Opryskiwanie drobnokropliste można przeprowadzić tylko przy niewielkich ruchach powietrza, aby nie dopuścić do znoszenia preparatu poza granice chronionej plantacji. Preparaty trujące i szkodliwe dla pszczoł (I, II, III klasa toksyczności) mogą powodować poważne zatrucia w przypadku ich zastosowania na rośliny pokryte spadzią, kwitnące, stanowiące dla pszczoł źródło nektaru lub pyłku oraz na skutek bezpośredniego potraktowania preparatem pszczoł lub uli.

Preparaty te na roślinach owadopylnych mogą być stosowane na tyle dni przed przewidywanym rozpoczęciem ich kwitnienia, ile wynosi okres prewencji środka przeznaczonego do stosowania (tzn. ustalona liczba godzin lub dni, w ciągu których pszczoły nie powinny stykać się z roślinami potraktowanymi preparatem).

Preparaty, których okres prewencji jest krótszy niż nocna przerwa w oblocie pszczoł, mogą być stosowane w czasie kwitnienia roślin, lecz co najmniej na tyle godzin przed rozpoczęciem lotu pszczoł, ile wynosi okres prewencji preparatu, najlepiej w godzinach przedwieczornych lub nocnych.

Podczas stosowania preparatów trujących i szkodliwych dla pszczoł na plantacjach nie stanowiących pożytku dla pszczoł należy zachować dużą ostrożność. W tych przypadkach, jeżeli istnieje zagrożenie zatrucia pszczoł, najbardziej właściwe jest wykonanie zabiegu przed wieczorem lub nocą, gdy pszczoły nie latają. Należy ściśle przestrzegać okresów karencji i stosować środki o maks. 1-3 godzin karencji.

Mszyce i inne szkodniki wydzielające spadz należy zwalczać przed ich masowym rozmnożeniem, aby nie dopuścić do wystąpienia spadz na roślinach. Na pokrytych spa-

dzią roślinach można stosować — z zachowaniem obowiązującego okresu prewencji i dawkowania środka — Decis 2,5 EC, Fastac 10 EC, Karate 025 EC, Pirimor 50 DP, Sumi-Alpha 050 EC, Somicidin 20 EC.

Aby całkowicie wyeliminować niebezpieczeństwo zatrucia pszczoł podczas wykonywania zabiegów ochrony roślin, należy przestrzegać następujących zaleceń szczegółowych:

1. Chemiczne środki ochrony roślin, toksyczne dla pszczoł, nie mogą być stosowane na rośliny kwitnące, nawiedzane przez pszczoły, niezależnie od tego, czy są to rośliny uprawne, czy chwasty.

2. Jeżeli na plantacji, na której ma być stosowany zabieg, nie kwitną rośliny uprawne, ale kwitną chwasty, środki toksyczne dla pszczoł można stosować po usunięciu chwastów przez właściciela lub użytkownika pola.

3. Na plantacjach z kwitnącymi roślinami uprawnymi lub kwitnącymi chwastami w przypadku, kiedy ich usunięcie jest niemożliwe, można stosować:

- 1) środki nieszkodliwe dla pszczoł — IV klasa toksyczności,
- 2) środki o krótkim — do 2 dni, okresie prewencji, jeżeli:
 - a) zalecenia nie określają możliwości stosowania IV klasy toksyczności,
 - b) ze względu na niskie temperatury środki nieszkodliwe dla pszczoł.

4. Środki chemiczne, praktycznie nietoksyczne dla pszczoł kl. IV i środki III klasy toksyczności o prewencji do 10 godzin, mogą być stosowane na kwitnące rośliny, nawiedzane przez pszczoły, poza godzinami lotu pszczoł, najlepiej wieczorem.

5. Jeżeli zaistnieje konieczność określona w pkt. 3 podp. 2 zastosowania na plantacjach z kwitnącymi chwastami środków o okresie prewencji dłuższym niż 10 godzin, wykonawca zabiegu powinien:

- 1) uzgodnić z kierownikiem gminnej służby rolnej potrzebę wykonania zabiegu,
- 2) zawiadomić urząd gminy o terminie, miejscu, i rodzaju preparatu, który ma być zastosowany, co najmniej na 3 dni przed rozpoczęciem zabiegu; w szczególnych wypadkach okres ten może być skrócony do 24 godzin.

6. Termin i miejsce zamierzonego zabiegu powinny być przez urząd gminy przekazane za pokwitowaniem właścicielom zarejestrowanych pasiek, znajdujących się w promieniu 2 km od plantacji, na której ma być wykonany zabieg, a w przypadku użycia samolotów w promieniu 3 km w terminie 48 godzin przed rozpoczęciem zabiegu, a w szczególnych przypadkach — na 24 godziny przed jego rozpoczęciem w celu zabezpieczenia pszczoł przez właściciela pasieki.

W związku z tym wskazane jest, aby właściciele pasiek do 15 marca każdego roku zgłaszali w urządzie gminy miejsce postoju pasieki. Właściciele pasiek wędrownych powinni również pozostawić w urządzie gminy adres opiekuna pasieki lub własny.

8. Zabezpieczenia pasiek przed szkodliwym działaniem środków chemicznych powinni dokonać właściciele przez wywiezienie uli poza rejon zagrożony lub zabezpieczenie pszczoł w ulach w sposób pozwalający na ich przetrwanie w okresie prewencji.

9. W przypadku, gdy z terenami, na których wykonuje się zabiegi ochrony roślin — sąsiadują tereny, na których znajdują się kwitnące rośliny, nawiedzane przez pszczoły, wskazane jest:

- 1) stosować środki chemiczne przy zachowaniu warunków określonych w punkcie 3,
- 2) zabieg środkami trującymi dla pszczoł wykonać w takiej odległości od brzegu pola, aby sąsiadujące kwitnące rośliny nawiedzane przez pszczoły były poza zasięgiem znoszenia środka chemicznego,
- 3) jeżeli spełnienie powyższych warunków jest praktycznie niemożliwe, ponieważ uprawy są rozdrobnione i trudno jest zachować odpowiednią odległość od kwitnących roślin, zabieg powinien być wykonany z zachowaniem warunków określonych w punkcie 5. Wyżej określona sytuacja może wystąpić przy zwalczaniu stonki ziemniaczanej — w takich przypadkach powinno się stosować np. Despirol lub Enolofos 50, poza godzinami lotu pszczoł.
10. Jakkolwiek środki chwastobójcze, z wyjątkiem Aretitu i Gramoxone, należą do IV klasy toksyczności, mogą wywołać zatrucie

cie żołądkowe, jeżeli pszczoły, pozbawione czystej wody, będą zlizywały krople cieczy z opryskiwanych roślin. Zjawisko to może wystąpić w okresie suszy lub dużego zapotrzebowania pszczoł na wodę, a zwłaszcza, kiedy do oprysku stosuje się 600 l cieczy na 1 ha. Przy użyciu cieczy 300 l/ha zatrucie pszczoł może wystąpić tylko wtedy, kiedy na opryskiwanych roślinach występuje rosa. W związku z tym nie powinno się wykonywać zabiegów środkami chwastobójczymi w uprawach z kwitnącymi chwastami, względnie wykonywać je wieczorem.

11. Po przekwitnięciu roślin ochronie przy użyciu środków chemicznych toksycznych dla pszczoł można wykonywać z chwilą opadania płatków kwiatowych.

12. Wskazane jest ograniczenie do niezbędnego minimum stosowania środków pylistych, które są stosowane przeważnie przez rolników indywidualnych bez zachowania podstawowych warunków bezpieczeństwa.

13. Zabiegi ochrony roślin nie powinny być wykonywane przy wietrze silniejszym niż 4 m/sek. oraz przy silnych prądach wstępujących, które tworzą się nad polami nie zacięzionymi roślinnością podczas nasłonecznienia i mogą powodować niekontrolowane przenoszenie środków chemicznych na duże odległości.

14. W pobliżu pasiek można stosować tylko środki IV i III klasy toksyczności. Przy stosowaniu środków III klasy o prewencji dłuższej niż 10 godzin wskazane jest w ustalonym trybie zawiadomić pszczelarzy w celu zabezpieczenia pszczoł.

15. Przy użyciu sprzętu latającego nie należy stosować pestycydów zaliczanych do I i II klasy toksyczności.

16. Nie zostawiać w miejscach dostępnych dla pszczoł otwartych naczyń ze środkami chemicznymi lub nie wymytych naczyń po środkach chemicznych, a także opakowań po tych środkach. Ponadto nie należy wylewać cieczy do rowów, a także trzeba unikać tworzenia kałuż. Nie myć aparatów do ochrony roślin w otwartych wodach.

17. Wskazane jest, aby wspólnie ze związkiem pszczelarzy powodować:

- 1) wysiewanie roślin miododajnych w pobliżu pasiek,
- 2) zaopatrywanie pszczoł w wodę, zwłaszcza w okresach dużego zapotrzebowania pszczoł na wodę.

Przy wykonywaniu zabiegów ochrony roślin należy również zwrócić uwagę na obowiązującą dla roślin uprawnych karencję, czyli okres pomiędzy zastosowaniem preparatu i zbiorem rośliny, niezależnie od terminu i sposobu użytkowania roślin po zbiorze.

Karencją muszą być objęte wszystkie rośliny przeznaczone do spożycia lub na paszę — potraktowane preparatem, niezależnie od tego, czy preparat został zastosowany celowo, czy też zaistniało niezamierzone skażenie roślin. Należy podkreślić, że zawiązane dawki powodują dłuższe utrzymywanie się pozostałości preparatów w roślinie; podobnie zastosowanie granulowanych postaci preparatu, jak też doglebowe zastosowanie preparatu wymaga wydłużenia karencji obowiązującej po zastosowaniu preparatu na powierzchni rośliny.

Nieprzestrzeżenie okresów karencji, prewencji, zasad bhp oraz wielkości dawek podczas wykonywania zabiegów ochrony roślin przed szkodnikami, chorobami i chwastami, które są objęte obowiązkiem zwalczania, grozi, zgodnie z Art. 24 ustawy Kodeks Wykroczeń (Dz. U. 12. poz. 114 z 1974 z późn. zm.), grzywną do 5 mln zł.

Ponadto w przypadku wystąpienia szkód w wyniku wykonywania powyższych zabiegów zaspokojenie roszczeń poszkodowanego może nastąpić w wyniku ugody. Jeżeli jednak nie dojdzie do ugody, pozostaje tylko droga procesu sądowego po komisyjnym pobraniu próbek roślin i gleby. Pokrzywdzony wnosi pozew do sądu rejonowego, w którego okręgu pozwany mieszka. Sąd przyznaje odszkodowanie pokrzywdzonemu z powodu strat wyrządzonych opryskami, jeżeli zostanie udowodniony fakt zaistnienia szkody, sprawca szkody oraz związek przyczynowy między działaniem sprawcy (opryskiwaniem czy opylaniem rośliny) a szkodą.

Andrzej ZBROJA

GOPS informuje

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Zielonkach informuje, że Uchwałą Rady Gminy Nr 7/93 z dnia 22.02.1993 r. zmieniono dotychczasowe zasady odpłatności za świadczenia usług opiekuńczych.

Zgodnie z uchwałą:

- 1) usługi opiekuńcze przysługują nieodpłatnie świadczeniobiorcom, których dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty najniższej emerytury.
- 2) osoby, których dochód na osobę w rodzinie przekracza kwotę najniższej emerytury, zwracają wydatki za usługi opiekuńcze wg następujących zasad:

Dochód na osobę w rodzinie (% najniższej emerytury)	Wysokość odpłatności liczona od kosztu usługi w procentach
101% – 150%	10%
151% – 200%	30%
201% – 250%	50%
251% – i powyżej	100%

Grażyna HOŁDA

INFORMACJA DLA ZMOTORYZOWANYCH

Urząd Gminy w Zielonkach informuje, że w Dz. U. nr 21 z dnia 17 marca 1993 r. zawarte jest Rozporządzenie Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej z dnia 1 lutego 1993 r. w sprawie warunków technicznych i badań pojazdów. Z rozporządzenia wynikają trzy grupy istotnych zmian:

I grupa zmian adresowana jest do użytkowników pojazdów:

- od dnia 1.05.1993 r. ciągniki rolnicze powinny być wyposażone w dwa lusterka zewnętrzne, jedno po lewej i jedno po prawej stronie pojazdu,
- od dnia 1.05.1993 r. pojazd zaprzęgowy powinien być wyposażony w dwa światła pozycyjne barwy białej widoczne z przodu oraz dwa światła pozycyjne barwy czerwonej widoczne z tyłu pojazdu (dotychczas jedno),
- od dnia 1 lipca 1993 r. pojazd samochodowy (nie dotyczy to motocykli) powinien być wyposażony w gaśnicę umieszczoną w miejscu łatwo dostępnym w razie potrzeby jej użycia.

II grupa zmian dotyczy producentów i importerów pojazdów:

- pojazd samochodowy powinien być wyposażony w pasy bezpieczeństwa na siedzeniach innych niż przednie w samochodzie osobowym rejestrowanym po raz pierwszy po dniu 30 czerwca 1993 r.,
- od dnia 1 stycznia 1994 r. obowiązek ten będzie dotyczył innych pojazdów niż osobowe,
- od dnia 1 maja 1993 r. żaden pojazd samochodowy wyposażony w silnik dwusuwowy nie może być zarejestrowany po raz pierwszy w Polsce.

III grupa to zmiany w zakresie badań technicznych pojazdów.

Wyodrębnione zostały dwa rodzaje stacji kontroli pojazdów:

- stacje o podstawowym zakresie badań technicznych,
- okręgowe stacje kontroli pojazdów o rozszerzonym zakresie badań technicznych pojazdów obejmującym:
 - a) podstawowy zakres badań,
 - b) badania pojazdów przeznaczonych do przewozu materiałów niebezpiecznych,
 - c) badania pojazdów używanych w ruchu międzynarodowym,
 - d) badania pojazdów przystosowanych do zasilania gazem,
 - e) badania przed pierwszą rejestracją pojazdów importowanych indywidualnie,
 - f) badania przed pierwszą rejestracją pojazdów złożonych z części,
 - g) badania pojazdów, w których dokonane zostały zmiany powodujące zmianę danych w dowodzie rejestracyjnym.

Wyodrębnienie poszczególnych stacji na terenie województwa krakowskiego nastąpi w IV kwartale br.

Badania pojazdów używanych w ruchu międzynarodowym wykonuje obecnie stacja "BUDOSTAL 8" w Krakowie, ul. Przewóz 34.

Halina GRZESIKOWSKA

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej

W związku z próbami podszywania się oszustów pod pracowników Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej informujemy, że:

- 1) w naszej gminie jest czworo pracowników GOPS-u, których zdjęcia zamieszczamy poniżej
- 2) każdy pracownik GOPS-u posiada legitymację służbową ze zdjęciem, którą na życzenie winien okazać.



Grażyna HOŁDA



Lucyna ZIELIŃSKA



Małgorzata WIELGUS



Robert KOWALSKI

PODZIĘKOWANIE

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Zielonkach serdecznie dziękuje grupom „PUCHEROKÓW” z Zielonek, Trojanowic i Bibic za zebranie pieniędzy w Niedzielę Palmową, podczas Gminnego Przeglądu Pucheroków, i przekazanie ich Ośrodkowi z przeznaczeniem dla najuboższych dzieci naszej gminy.

W szczególności chcielibyśmy podziękować pp.:

- ★ Marii Baran
- ★ Stanisławowi Siwkowi
- ★ Henrykowi Banasiowi

OFERTA DLA

ROLNIKÓW, OGRODNIKÓW, DZIAŁKOWICZÓW

Części zamienne do:

- opryskiwaczy ciągnikowych TERMIT, ŚLEZA
- opryskiwaczy plecakowych SANO-2
- opryskiwaczy ciśnieniowych KWAZAR, SPRAYER
- kosiarek spalinowych
- mikrociągników: TZ-4K-14, MF-70, TERRA, VARI

Zmechanizowany sprzęt ogrodniczy

- opryskiwacze plecakowe, ciśnieniowe, ręczne
- pilarki spalinowe i elektryczne
- sekatory i nożyce do żywopłotu
- kosiarki spalinowe i elektryczne
- węże do podlewania i złączki
- systemy nawadniające

GWARANCJE, RACHUNKI, PORADY

MOŻLIWOŚĆ NEGOCJACJI CEN
Drobne naprawy opryskiwaczy — bezpłatnie
NIESPODZIANKI!!!!

F. H. ZBIGNIEW KOLBER

KRAKÓW — WIECZYSTA, Al. Jana Pawła II 14

w godz. od 10⁰⁰ do 18⁰⁰ każda sobota od 8⁰⁰ do 14⁰⁰

BYLIŚMY W WENECJI

To już trzecia zagraniczna wycieczka, którą zorganizował Samorządowy Ośrodek Kultury dla Mieszkańców gminy. Po Paryżu i Wiedniu — tym razem pojechalibyśmy do Wenecji, po drodze zwiedzając Triest i Padwę. Tak więc stąpaliśmy po placu Świętego Marka, piliśmy prawdziwe cappuccino pod lazurowym niebem, podziwialiśmy przepływające gondole z bogatymi Amerykanami i wrzuciliśmy monety do Canale Grande, żeby tam jeszcze powrócić.

Gołębie gruchały tak samo jak na krakowskim Rynku...

MB

SPRZEDAM POLE ORNE

(47 ARÓW) W ZIELONKACH

Tel. 33 96 11 wew. 232

(wieczorem)

TRAGICZNY WYPADEK



20 maja br. w Garlicy Duchownej zdarzył się tragiczny w skutkach wypadek samochodowy. Na prawie prostym odcinku drogi, prawdopodobnie z powodu pojawienia się na jezdni kury, mieszkaniec naszej gminy wpadł w poślizg, uderzył najpierw w słup, później w drzewo i poniósł śmierć na miejscu.

Zamieszczone powyżej zdjęcie niech będzie ostrzeżeniem dla kierowców, którzy w terenie zabudowanym zapominają o zmniejszeniu szybkości. Drogi bez poboczy, bez troski bawiące się dzieci, młodzież na rowerach i motorach, znieczeka pojawiające się koty, psy, kury — to niebezpieczeństwa, które trzeba przewidzieć, żeby uniknąć podobnego dramatu.

MB

PANI

Zofii MAJ

wyrazy głębokiego współczucia w związku ze śmiercią MĘŻA

składają

Wójt

i Rada Gminy

125 lat temu idea budowy szkoły połączyła mieszkańców trzech ówczesnych gmin: Zielonek, Garlicy Murowanej i Pękowic. Było nie do przyjęcia, aby dzieci włościan, które „od niepamiętnych czasów nie uczyły się”, były w dalszym ciągu pozbawione możliwości zdobywania wiedzy. Idea zmaterializowała się i dzieci z tych gmin rozpoczęły naukę w szkole jesienią 1868 roku.

Wybudowana wtedy szkoła już na początku naszego wieku okazała się zbyt mała i wtedy to o raz drugi ofiarowali mieszkańcy i ich praca społeczna pozwoliły szybko rozwiązać ten problem. Na przełomie 1911–1912 r. została wzniesiona nowa szkoła, a nauka odbywa się w niej do dnia dzisiejszego. Nic więc dziwnego, że warunki, w jakich dzisiaj uczą się dzieci, nie są dobre. W budynku mającym już ponad 80 lat jest ciasno, większość uczniów odbywa lekcje w postawionym przez rodziców tymczasowym baraku przy cegielni.

I tak jak 125 lat temu — mieszkańców Zielonek, Trojanowic, Garlicy, Murowanej i Pękowic znów łączy idea budowy szkoły. Społeczny Komitet Budowy Szkoły podejmuje wiele skutecznych działań i jest nadzieja, że nasze dzieci nareszcie będą mogły się uczyć w szkole z prawdziwego zdarzenia.

Dajmy szansę naszym dzieciom, nauczymy je, że to, co robimy, musi być trwałe, a nie prowizoryczne, jak barak, w którym zdobywają wiedzę.

Grażyna KASOŃ

Znów o sprawie szkoły w Zielonkach

W imieniu Społecznego Komitetu Budowy Szkoły w Zielonkach przypominam, że wszyscy mieszkańcy Zielonek, Trojanowic, Garlicy Murowanej i Pękowic w dniu 29 listopada 1992 r. zaakceptowali budowę nowej szkoły, wyrażając zgodę na dobrowolne opodatkowanie się każdej rodziny na ten cel. Od tego momentu minęło pół roku. Społeczny Komitet podjął wiele działań na rzecz budowy, o których szczegółowo informujemy na łamach tej gazety. Mieliśmy nadzieję, że do czerwca tego roku zdołamy zgromadzić fundusz w wysokości jednego miliona zł i będziemy w stanie rozpocząć budowę, która jak zakładaliśmy, odbywać się będzie etapami, ale najważniejsze jest jej rozpoczęcie.

Mamy wiele przychylności ze strony władz gminy i instytucji znajdujących się na naszym terenie. Niestety z przykrością informujemy o niewielkim zaangażowaniu najbardziej zainteresowanych, tj. rodziców dzieci i mieszkańców naszej społeczności, poza nielicznymi wyjątkami. Tym, którzy pracują i są ofiarodawcami na rzecz szkoły, składam serdeczne podziękowanie. Będziemy ich wyróżniać i honorować. Niestety, dzieło to jest tak wielkie, że niewielka ilość zaangażowanych osób nie sprosta wykonaniu tego zadania. Musimy się wszyscy zmobilizować, dlatego po raz wtóry prosimy o hojność i wpłaty pieniężne na konto budowy szkoły. Nie zaprzepaśmy tych 270 mln,

które na dzień dzisiejszy już zainwestowaliśmy. Wiosna i lato to okres, który w naszym regionie jest dochodowy, nie zwlekajcie z uregulowaniem swojego długu, zaciągniętego przecież dobrowolnie. Gdyby większość z Was wpłaciła po milionie, miliard na rozpoczęcie budowy jest naprawdę realny. Dzięki zaangażowaniu Wójta i władz gminy zgodnie z przyrzeczeniem inwestycja została otwarta. Jednak dopóki nie zbierzemy kwoty, jaka była ustalona, nie możemy liczyć na dofinansowanie od władz gminy. Szczególnie zwracam się do mieszkańców Pękowic, Trojanowic i Garlicy Murowanej, z ich strony widzimy niewielkie zainteresowanie. Ta szkoła to również szkoła Waszych dzieci, niech będzie dumą nas wszystkich. Prowadzimy rejestrację wszystkich ofiarodawców, będziemy ich wymieniać na honorowej liście. Społeczny Komitet zobowiązał się do bieżącego informowania o wydatkowaniu każdej złotówki, czyni to i czynił będzie na bieżąco. W lipcu poinformujemy, ile zebraliśmy pieniędzy i jaki będzie realny termin rozpoczęcia budowy. Od Was wszystko zależy. Mam nadzieję, że nie będzie więcej takich sytuacji jak ta, z którą spotkali się członkowie Komitetu, że zamykano przed nimi drzwi.

Za Społeczny Komitet Budowy Szkoły
Adam RAK

W 1868 zapadła decyzja o budowie szkoły w Zielonkach. Szkoła powstała w ciągu roku; w starym budynku do tej pory uczą się dzieci klas I–III. Starsi uczniowie mają lekcje w rozlatującym się baraku, który wybudowano prowizorycznie na trzy lata. Ta prowizorka trwa już...12 lat, gdyż nowa szkoła wciąż „wypadała” z planów, wciąż brakowało na nią pieniędzy.

Niewiele działań powstały w 1981 r. Społeczny komitet, nowy zawiązał się w ub. roku — postanowił działać metodą faktów dokonanych, w czym pomaga mu gminna społeczność. Dyrektorka szkoły Grażyna Kasoń liczy — podobnie jak wszyscy mieszkańcy Zielonek — że w tym roku budowa nowego obiektu wreszcie się rozpocznie. Być może sprzyjać będzie temu również planowany na nowy rok szkolny jubileusz 125-lecia istnienia gminnej placówki oświatowej, jednej z najstarszych w województwie.

Makietą nowej szkoły wygląda imponująco. Dzieci patrzają na nią z niedowierzaniem i pytają, czy taka będzie naprawdę? Siedemnaście sal lekcyjnych, pracownia, stołówka i świetlica, mieszkania dla nauczycieli, sala gimnastyczna, boisko i bieżnia lekkoatletyczna — nie każda gmina może poszczycić się takim obiektem. Społeczny komitet, któremu przewodzą ADAM RAK, zgromadził już blisko 200 mln zł, głównie w materiałach budowlanych, które przekazała za darmo również miejscowa cegielnia i Straż Pożarna, sołtys Zielonek dał prawie 30 mln zł. Ostatnio, podczas karnawałowego balu, zebrano na budowę szkoły prawie 19 mln zł. Wstępne deklaracje pozwalają liczyć na wpływ kolejnych 400 mln — komitet będzie też „nękał” lokalnych biznesmenów — a gdy uzbiera się miliard złotych, wówczas pieniądze dołożą wójt i Kuratorium Oświaty.

Lokalna społeczność coraz bardziej angażuje się w szybkie rozpoczęcie budowy, wspiera ją z ambony także proboszcz — i apele o datki skutkują. Jeśli wszystko się uda, 600 uczniów z Zielonek będzie miało szkołę jak się patrzy. ECe

„Gazeta Krakowska” 22.02.93 r.

TRAGICZNE LOSY FOTEŁA

Zrobiony zostałem przez starszego człowieka imieniem Jan. Jan wiele dni poświęcił na wykonanie mnie. Byłem piękny. Nogi moje były rzeźbione w kształcie wielkich tygrysich łap. Miały kolor ciemnego brązu. Siedzenie okrągłego kształtu pokryte było złotym jedwabiem. Oparcie solidne, zbudowane z najlepszego drewna. Na górze oparcia znajdowały się dwie ozdobne kulki.

W pracowni Jana nie byłam długo. Zostałem zakupiony jako rekwizyt do przedstawienia teatralnego. Pierwszej nocy czułem się jak w niebie. Wszystkie meble szalały za mną. Ciągłe syczałem:

— Ten nowy jest bardzo ładny, zna wszystkie dobre maniery — powiedziała jedna szafa.

— Ciekawa jestem czy zechce się ze mną umówić — dodała druga.

— Popatrz, jaki on przystojny, złoty jedwab i te kule — wtrąciła trzecia.

Byłem bardzo zadowolony i dumny z faktu, że wszyscy w teatrze się mną interesują. Uczestniczyłem we wszystkich próbach i znałem cały scenariusz na pamięć. Tak doczekałem premiery. Ciągłe myślałem o jednym: to już dziś. Chyba się nie doczekam. A jak się coś stanie? Takie myśli dręczyły mnie, aż do przedstawienia. Jednak wszystko poszło dobrze. Pierwsze gratulacje otrzymałem od staro kufra:

— Byłeś wspaniały, ludzie aż wstawali z miejsc i te wiwaty, nigdy jeszcze czegoś takiego nie widziałem.

Nie tylko kufra był zachwycony, ale wszystkie meble i rekwizyty teatralne. Byłem zmęczony i gdy tylko wszyscy opuścili teatr, poszedłem spać. Obudził mnie huk, a potem ogień. W teatrze wybuchł wielki pożar. Oszołomiony zacząłem wołać i budzić wszystkie meble:

— Wstawać, wstawać, pożar w teatrze. Obudźcie się, bo spłoniecie. Szybko, szybko — krzychałem oszołomiony. Zapomniałem o sobie, ogień zaczął palić moje nogi. Wtedy zacząłem krzyczeć: — RATUNKU!!! RATUNKU!!! POMÓŻCIE MI!!!

Jednak żaden z mebli nie umiał mi pomóc. Dopiero stróż nocny mnie wydobył z płomieni. Mój wygląd był okropny. Piękny jedwab był okopcony i częściowo spalony. Dwie nogi spalone, a pozostałe okopcone. Całe siedzenie brudne od dymu.

Bardzo się załamalem i gdyby nie Jan pewnie wyrzucono by mnie na podpałkę. Jan przyszedł pewnego dnia po pożarze do swego kolegi artysty. Słyszałem po części ich rozmowę:

— Mieliście tu niezłe piekło — powiedział Jan.

— O tak. Teatr będzie musiał przejść gruntowny remont. Połowa rekwizytów jest spalona, druga zaś nadaje się do naprawy — odpowiedział artysta.

— A co z moim fotelem? — pytał Jan.

— Chodź, pokażę ci go. Nie jest doszczętnie spalony, lecz tylko zniszczony i okopcony. Ten fotel będzie wyrzucony na podpałkę — odpowiedział artysta.

— A czy ja mógłbym go wziąć? — zapytał Jan.

— Chętnie to załatwię, skoro ci na tym zależy — obiecał artysta.

Jan wziął mnie do siebie, w części odnowił, lecz już nigdy nie wrócił do aktorstwa. Resztę życia spędziłem z nim. Jeszcze kilka lat mu służyłem, lecz później zjadły mnie korniki.

Podobną historię przeżył Jan, który w młodości zachorował na gruźlicę. Żył z tą chorobą czterdzieści lat. Lecz później, opuszczony i zapomniany, zmarł. Wraz z nim umarły dusze wszystkich przedmiotów, które zrobił i z którymi żył.

napisała: Joanna Sadzik, kl. VI b

Jestem jedną z uczennic VIII klasy. Pragnę napisać parę zdań o tym, jak było, wspominać na zakończenie ośmiu lat nauki. Szkoła ta będzie kojarzyć mi się z miejscem, gdzie nauczyłam się czytać, pisać i liczyć. Od I klasy miałam bardzo fajną panią, która niestety nas opuściła i już nie pracuje.

W szkole w Zielonkach poznałam bardzo mądrych ludzi — nauczycieli. Zawsze wydawało mi się, że szkoła to takie miejsce, w którym należy zachowywać się grzecznie, na lekcji trzeba siedzieć sztywno.

Otóż w naszej szkole tak nie jest. Panuje dyscyplina w 99%, a lekcje nie są takie smutne. Bardzo miło będę wspominała wycieczki klasowe i różnego rodzaju imprezy. Tu, w tej szkole, poznałam kolegów, koleżanki i na pewno będzie to miejsce, do którego będę wracała myślami nieraz. Jestem przekonana, że spełni się powiedzenie: „Nigdzie w szkole nie będzie lepiej niż w podstawówce!” Oczywiście były momenty, w których miałam szkoły dosyć, ale na tle jej zasług, traci to znaczenie.

☆☆☆

DEBIUTY

Za miesiąc wychodzę ze szkoły, kończę edukację na szczeblu podstawowym i zamierzam uczyć się w technikum. Zastanawiam się, z czym, z jakimi perspektywami wejść w nowe środowisko i co dały mi te lata spędzone w Zielonkach.

Dochodzę do wniosku, że szkoła w Zielonkach jest po prostu „super”, dlatego, gdybym mógł jeszcze raz wybrać szkołę podstawową, to na pewno wybrałbym Szkołę w Zielonkach.

W naszej szkole panuje wspaniała atmosfera i chociaż starsi dokuczają młodszym, to kiedy trzeba, umiemy stworzyć zgrany zespół.

W Zielonkach uczą naprawdę wspaniali nauczyciele, ponieważ mają oni odpowiednie podejście do młodzieży. I moja wskazówka dla młodszych kolegów: z każdym można dojść do porozumienia satysfakcjonującego obie strony, tylko trzeba umieć rozmawiać.

Co zmieniłbym, a co bym zostawił w naszej szkole, gdybym umiał czarować? Na pewno zmieniłbym budynek szkolny na wspaniały, okazywałyby gmach, w którym byłoby wszystko świetnie wykończony, począwszy od kortów tenisowych, a skończywszy na świetnie zaopatrzonej pracowni komputerowej. Na pewno zmieniłbym czas trwania przerwy, a to dlatego, aby w tym czasie spięta i zestresowana młodzież mogła swobodnie odpocząć lub zjeść normalnie drugie śniadanie, bo przecież w ciągu pięciu minut nie zdąży się tego zrobić. Marzy mi się, aby kiedyś w przyszłości uczniowie starszych klas mogli na lekcjach przeprowadzać sami doświadczenia, coś na wzór zasad obowiązujących w szkolnictwie amerykańskim.

Chociaż przez osiem lat nauki musiałem się męczyć i byłem poddawany ogromnym stresom, to zawsze będę wspominał szkołę z uśmiechem na twarzy, bo przecież tutaj nauczyłem się pisać i czytać.

uczeń kl. VIII

☆☆☆

OKNO

Z oknem kojarzy mi się wiele wspaniałych rzeczy.

Na przykład to, że kiedy patrzymy przez nie, widzimy wspaniałą horyzont, który rozprzestrzenia się wokół nas. Gdy otworzymy okno, do pomieszczenia wpada świeże i chłodne powietrze. Kiedy na dworze pada deszcz, można wpatrywać się w szyby, po której spływają małe kropelki wody deszczu. Można się też wpatrywać w okno i wyobrazić sobie co się chce. Niektórzy ludzie mówią, że okno to nic takiego i nie ma w nim nic nadzwyczajnego. Ludzie tacy nie mają wyobraźni.

Siwek Małgorzata, kl. VIB

Humor zeszytów szkolnych

Planeta jest to ciało niebieskie (świecące) światłem odpytem.

Ruch obrotowy Ziemi polega na obrocie Ziemi wokół własnej osi liczbowej.

Stolicą Szwajcarii jest Borneo.

Podstawą gospodarki Austrii jest rybołówstwo morskie.

Stolicą Norwegii jest Genewa.

Na tej wyżynie znajdują się skały wapienne i dynamity, a w okolicach Gór Świętokrzyskich rozwija się przemysł cementowy.

Instruktor był rozczarowany, gdy zobaczył, że na nogach były protezy, a nie nogi.

Przyjęli do swojego oddziału Tereskę, która wydawała im się niepotrzebna, ale postanowili ją pozostawić do czynności higienicznych.

Reżyserem filmu był Henryk I Czarniecki.

O przebiegu wydarzeń nie decydowali sami aktorzy, ale także zdjęcia wsi polskiej.

Bak musiał ciągnąć sanie z listami i wieloma innymi psami.

Aleksander Fredro uważał na przejściach przez jezdnę.

Wszyscy ludzie powinni obejrzeć, jak niektórzy ludzie są okrutni dla zwierząt i odwrotnie.

Zbyszko był miły, dla wszystkich spokojny i nikogo nie chciał skrzywdzić bez ważniejszego powodu.

☆☆☆

Moja mama kwitnie zawsze,
Gdy oceny moje rosną.
Wiem, że urwis ze mnie nie miała,
Więc do mamy, jak do mamy
Zawsze mogę się uśmiechać.
Wiem, że nigdy mnie nie zgani.
Moja mama jak to mama
Dużo mówi, dużo „gani”.

Dagmara Głuszek, kl. III

Mamo, Mamo
Pocałuj mnie
W kolanko
Gdy mnie boli.
Mamo, Mamo
Cóż ci dam?
Jedno serce,
Które mam,
A w tym sercu
Różę kwiat.
Mamo, Mamo
Żyj sto lat.

Moja Mama
Moja Mama jest
Bardzo ładna
I dokładna.
Pięknie sprząta
I prasuje,
Wszystkie
Ściany tapetuje.
Jest dobra
Jak kropka wody
I fajna
Jak pyszne lody.

Mariusz Miron, kl. III

Artur Dragosz, kl. III

SEN ZAGADKA LUDZKIEJ PSYCHIKI

Sen jest jednym z naszych najskrytszych doświadczeń. Śpiemy wszyscy, a każdy nasz sen jest jedyny i niepowtarzalny. Przesypiamy średnio jedną trzecią życia. Człowiek 80-letni przespał 27 lat, 30-latek 15 lat, a uczeń klasy ósmej około 5 lat. Stan uśpienia jest drogą do krainy snów, które ma każdy człowiek. Badania naukowe dowodzą, że śnią nawet nowo narodzone dzieci.

Ludzie od niepamiętnych czasów interesowali się interpretacją snów. Motywy ze snów ryte były na ścianach jaskiń, rzeźbione w kamieniu, a każdy rzymski legion miał wróżbiarza, który próbował nadać sens „nocnym wizjom”. Nasi przodkowie wierzyli, że sny niosą posłanie od bogów, a dawni tłumacze snów odwiedzani byli częściej niż dzisiejsi lekarze.

Czasy się zmieniły, ale ogromne zainteresowanie snami pozostało. Dzięki rozwojowi różnych dziedzin nauki, w tym także psychologii, wiemy o naszych snach znacznie więcej. Badania ankietowe, w których uczestniczyli uczniowie Szkoły Podstawowej w Zielonkach, na pewno przyczynią się do wzbogacenia naszej wiedzy na temat snów dzieci i młodzieży.

W badaniach przeprowadzonych w czerwcu w klasach V-VIII uczestniczyło 86 uczniów. Wypełniali oni anonimowo ankietę na temat własnych snów. Badania cieszyły się dużym zainteresowaniem, a uczniowie potraktowali je poważnie, udzielając szczerych i ciekawych odpowiedzi.

Na podstawie wstępnej analizy uzyskane go w tych badaniach materiału można powiedzieć, że zarówno dziewczęta jak i chłopcy:

- mają sny dość często i pamiętają je raczej dobrze (najlepiej rano),
- mają więcej snów przyjemnych, i te sny są przez nich lubiane,
- mają sny koszmarnie (chłopcy częściej!), z powodu których się budzą,
- mają sny zarówno kolorowe (dziewczęta częściej!), jak i niekolorowe.

Większość osób badanych opowiada swoje sny innym ludziom, ale dziewczęta robią to znacznie częściej niż chłopcy. Najchętniej sny opowiadane są przyjaciółom, do których ma się zaufanie. Z innych wypowiedzi badanych wynika, że lubią oni swoje sny, gdyż właśnie w nich mogą się spełniać ich najskrytsze marzenia. Wiele osób odpowiedziało, że gdyby tylko mogły, to zwiększyłyby ilość własnych snów.

W ankiecie proszono także o opisanie jakiegoś snu. Zdecydowanie więcej snów opisały dziewczęta. Ich opisy były także dłuższe i barwniejsze niż opisy chłopców. Oto niektóre z nich:

1. „Raz mieliśmy decydujący sprawdzian. Tym sprawdzianem bardzo się przejmowałam i on mi się śnił. Śniło mi się, że przy ściąganiu nauczyciel mnie przyłapał, a ze sprawdzianu dostałam 1. Na szczęście to mi się nie sprawdziło...”
(dziewczyna, l. 15)

2. „Pewien człowiek gonił mnie i moje koleżanki, kiedy szliśmy ulicą. Kiedy moje koleżanki uciekały, ja nie mogłam ich dogonić, bo nie mogłam ruszyć się z miejsca...”
(dziewczyna, l. 12)

3. „Spacerowałam, widziałem różne dziwne rzeczy. Zostałem napadnięty i podczas walki straciłem rękę, lecz po chwili miałem ją z powrotem na swoim miejscu... szedłem dalej, chciałem zeskoczyć z murku... ujrzałem ciemność i jakby leciałem nie wiadomo gdzie, czułem potworny ból i obudziłem się...”
(chłopak, l. 15)

4. „W czasie wojny, nie wiem której, zostałem wysłany na tyły przeciwnika... razem z kolegami zostaliśmy ostrzelani... a ja zostałem ranny. (W miejscach, w które dostałem odłamkami, rano, po obudzeniu, odczuwałem ból). Po kilku godzinach obrony zostałem postrzelony śmiertelnie i wtedy się obudziłem...”
(chłopak, l. 15)

Bardzo dziękuję Pani Dyrektor za umożliwienie przeprowadzenia badań oraz wszystkim uczniom, którzy wzięli w nich udział.

Dr Barbara Szmigielska
Uniwersytet Jagielloński

W STRONĘ » PODSKAŁA « (3)

Po wielu tygodniach przygotowań nadzedł dzień dożynek — premiery programu i pierwszego występu zespołu. W początkowym okresie mieliśmy kłopot z plakatami, gdyż nie wszyscy się godzili z nazwą zespołu „Podskale”. Zdarzały się nawet wypadki niszczenia afiszy bądź zamazywania nazwy. Prawie przez cały tydzień przed dożynkami była deszczowa pogoda. Byłem bardzo przygnębiony, jednak rankiem 3 września 1965 roku zaświeciło słońce. Zabrałmy się niezwłocznie do budowania estrady. Po południu prawie całe Zielonki, a także mieszkańcy okolicznych wiosek i przedstawiciele wojska, którzy zradiofonizowali plac dożynkowy, przybyli, aby oglądać przede wszystkim reklamowany program artystyczny. Udało się. Gdy stałem na estradzie w blasku zachodzącego słońca, najlepiej widziałem, jak widzowie reagowali na poszczególne punkty programu. Już wtedy postanowiłem, że na tym nie poprzestaną. Było to ogromne przeżycie dopingujące do dalszej pracy. Jednak powstanie zespołu pociągało konieczność stworzenia mu podstawowych warunków do funkcjonowania — znalezienia locum. Pojawił się niezwykle trudny problem: zorganizowania w Zielonkach Klubu Rolnika.

Pierwsze swoje kroki skierowałem do ówczesnego Przewodniczącego GRN p. Emila Barana, wielkiego przyjaciela młodzieży. Wspólnie zwołaliśmy zebranie, na którym zaproponowano nam salę w budynku cegielni. Wstępne rozmowy z dyrekcją cegielni mogły napawać optymizmem, ale kłopoty dopiero się zaczęły. Trudno opisać, jak się zaangażowałem. Naraziłem się w pracy. Czterokrotnie mnie zwalniano (czternastka). W domu byłem gościem. Cały swój czas poświęcałem tej sprawie. Najbardziej załamawały mnie uwagi różnych osób: „Gdyby nie miał korzyści, toby się tak nie poświęcał”. Dzięki jednak takim ludziom, jak wspaniały Prezes GRN, dr Adolf Kula, Antoni Koźmiński oraz dyr. Tadeusz Bartnik, 22 XI 1966 r. został otwarty Klub Rolnika w Zielonkach, wybrana została również Społeczna Rada Klubu z przewodniczącym dr Adolfem Kulą. Od tego dnia odbywały się w klubie różne imprezy, zajęcia kółek zainteresowań, występy zespołów itp. Organizowałem dziesiątki spotkań, akademii, wieczorów tanecznych, a każda z tych imprez kosztowała wiele przygotowań i czuwania nad jej przebiegiem. Na zabawach tanecznych często trzeba było wkładać i likwidować napięcia, jakie wynikały na skutek wychylenia ponad miarę kilku musztardówek. Sam tańczyłem rzadko, ale wielką przyjemność sprawiało mi śpiewanie piosenek z towarzyszeniem orkiestry. Najbardziej lubiłem wykonywać „Cała sala...”, „Graj, skrzypku, graj”, „Kochać, jak to łatwo powiedzieć”. Zakończenie takiej imprezy trwało od pół do półtorej godziny. W tym czasie sprzątano, wypraszano opornych, na końcu sam, gdyż inni współorganizatorzy zdołali już wyjść, zamykałem drzwi i wracałem do domu.

Inny rodzaj wspomnień wiąże się z zespołem, z udziałem zespołu w występach, turniejach, festiwalach, koncertach, występach solowych itp. Rola kierownika zespołu, człowieka odpowiedzialnego za całość programową, jest ogromna. W moim odczuciu najważniejszą nerwów kosztują nie próby, ani też pisanie tekstów, ale właśnie występy, a zwłaszcza godziny tuż przed wyjazdem na występy. Jakież to miałem kłopoty, bo przeważnie kogoś brakowało albo oczekiwany pojazd nie przyjechał. Były to chwile bardzo nerwowe i Bóg raczy wiedzieć, ile się nabiegałem, najeżdżałem, a potem naprosiłem i natłumaczyłem.

Jedną taką historię chciałem opisać. Był to wyjazd na imprezę pod nazwą „Wesele Krakowskie”, w 1969 r., do Krakowa. Zbiórka naszej grupy miała się odbyć na placu obok budynku gromadzkiego. Do wyjazdu, oprócz zespołu, przygotowywały się dwa wozy drabiniaste, jedna bryczka oraz trzech drużbów na koniach. Powstało dość duże zamieszanie. Brakowało kilku czapek i kaptanów oraz jednego siodła. Naglił czas, zaczął siał deszcz. Wychodziłem z siebie, abyśmy wreszcie wyjechali. Wyjazdowi przyglądało się sporo gapiów. Bryczką miał powozić Józef Widłak, później jednak poleciłem mu jechać na koniu, sądząc, że ja go zastąpię. Wykorzystał to były członek zespołu Jasiak Baran, wyrzucony wcześniej za złe zachowanie i pijaństwo. Wskoczył na bryczkę, chwycił lejce i bat twierdząc, że on powiezie druhy do Krakowa. Podbiegłem więc do niego, a byłem już ubrany w sukmanę, i kazałem mu natychmiast zejść z wozu. Jednak on zaśmiał się szyderczo, grożąc mi batem. Zaciśnąłem zęby, widząc, że trzeba będzie użyć siły. Popatrzyłem w lewo i w prawo i ogarnęła mnie

złość — nikt z przyglądających się, a co gorsza — nikt z zespołu, nie przyszedł mi z pomocą. Trwało to sekundy. Błyskawicznie chwyciłem natręta za kołnierzyk i zrzuciłem na ziemię. Ten rzucił się na mnie, lecz powstrzymała go moja kontra. Udało mu się jednak chwycić mnie za kłapę sukmany i rozerwać ją aż do pasa. Przeszedłem kolejną próbę cierpliwości, opanowałem się jednak i po zdjęciu zniszczonej sukmany i strzeleniu z bata wreszcie odjechaliśmy. W drodze zwróciłem się do Władka Krzywdzińskiego, który był motocyklem, aby przywiózł mi z domu drugą sukmanę, i kolega przywiózł mi nowy strój. Na Rynku w Krakowie znaleźliśmy się nieco spóźnieni. Pani Aniela z uśmiechem powiedziała: „Zielonki zawsze się spóźniają”. Nie tłumaczyłem się ani nie usprawiedliwiałem, ale było mi bardzo przykro.

Przytoczyłem jeden przykład, ale podobnych było wiele. W mojej wieloletniej działalności byłem wystawiany na różne próby. Przeżyłem kilka bajkowych przygód, niejednokrotnie trzeba było „szkłem brząknąć”, a wyłożone pieniądze nieczęsto do mnie wracały. Gdyby porównać chwile radosne, te, które przynoszą satysfakcję, i te mniej wesołe, trudne, przygnębiające, to niestety w mojej działalności przeważają te ostatnie.

Na początku 1970 r. pod adresem Zarządu Koła ZMW i Rady Klubu wysuwane były ostre zarzuty ze strony kierownictwa miejscowej szkoły z kierownikiem Antonim Żyłą, kierownictwa Cegielni z tow. Czajką i niektórych działaczy Komitetu Gromadzkiego PZPR. Te bezpodstawne zarzuty i oszczerstwa personalne, jak: „Klub-tancbuda”, „Kućmierczyk z Kulą rządzą Zielonkami” itp., miały swój cel, a chodziło o zabranie sali, w której odbywały się próby zespołu. I stało się! Przyszli murarze, zamontowali kraty w oknach, drabinki na ścianach, drzwi okuto, wprawiając „czeskie” zamki, które zakładał ob. Kozyra, ślusarz samouk, specjalista. Kosztowało to kilkanaście, a może kilkadziesiąt tysięcy zł, tak bardzo potrzebnych wiejskiej działalności kulturalno-sportowej. Wszystko po to, by „obcy” nie mieli wstępu. Nie chciano nawet słuchać, aby wieczorami, kiedy sala jest wolna, mógł korzystać z niej zespół i koło ZMW. A kiedy już wypadała jakaś arcyważna impreza i sala była konieczna potrzebna, uzyskanie zgody na jej udostępnienie było chyba trudniejsze niż otworzenie wspomnianych „czeskich” zamków. Zaczynało się od Gromadzkiej Rady, poprzez kierownika Cegielni, dyrekcję KZCB, znowu kierownika Cegielni, Komitet Blokowy, kierownika Cegielni, kierownika szkoły, kierownika Cegielni i... portiera Cegielni. Droga dłuższa niż od Annasza do Kaifasza. A po oddaniu kluczy po imprezie natychmiast zmieniano zamki, rozsypany śmieci i butelki, pokazując władzom, jak się młodzi bawią. Te niewiarygodne fakty miały jednak miejsce, i aż dziw bierze, że przez wiele tygodni ani my, ani nawet władze nie mogły się z tym problemem uporać.

Ostatnie lata mojej działalności mogły uznać za udane. Zespół nieco zmienił formę artystyczną, z estradowej na kabaretową. Chciałbym opowiedzieć, w jaki sposób do tego doszło. W 1973 r. zorganizowano I Wojewódzki Turniej Klubów Rolnika o Puchar Prezesa WZGS w Krakowie. Reprezentacją naszego klubu, po wygraniu eliminacji gminnych i powiatowych, przygotowywała się do finału w Tarnowie. Nie wróżono nam jednak sukcesu, gdyż faworytami były renomowane zespoły z Kamienicy, Milówki, Olszówki, Łętowic i inne. Zdawałem sobie sprawę, że rywalizacja będzie trudna. Postanowiłem przedstawić program i zespół w nowej, bardzo

żywej i wesołej formie. Przyniosło to nieoczekiwane rezultaty. Klub nasz w ogólnej punktacji zajął II miejsce, a zespół artystyczny był rewelacją turnieju. Był to dla mnie i dla zespołu duży handicap. Za namową kol. red. Wiesława Kolarza zgłosiłem zespół do II Zakopiańskich Konfrontacji Kabaretowych. Czasu nie było wiele, jednak udało mi się zebrać i napisać teksty, następnie przeprowadzić kilka prób i 25 stycznia 1974 r. stanąć do konkursu z najlepszymi kabaretami w Polsce. Już w czasie występu czułem, że jest dobrze, choć nie liczyłem na sukces. Nasza prostota i bezpretensjonalna zabawa na scenie zadecydowała o zajęciu tak wysokiego miejsca i zdobyciu „Srebrnych Rogów Kozicy”. Było to dla mnie dużym przeżyciem, wprost nie mogłem w to uwierzyć. A co się działo za kulami po naszym występie! Wywiady, gratulacje. Od tego czasu występowałem wielokrotnie, lecz każdy występ różnił się od poprzedniego.

A teraz moje największe przeżycie na scenie. Nasz zespół towarzyszył grupie krakowskiej młodzieży na II, III i IV Złot Młodzieży Polskiej w Łodzi, Krakowie i w Warszawie. O tym ostatnim zlocie XXX-lecia chciałem napisać. Grałmy i śpiewaliśmy dosłownie wszędzie. W miasteczku złotowym, na ulicy, w namiotach, w kawiarni „Podwieczorek przy Mikrofonie”, a nawet w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki. Wystąpiliśmy w niej trzykrotnie, lecz jeden moment zrobił na mnie ogromne wrażenie. Było to bowiem tuż po mistrzostwach świata w piłce nożnej. Na tę szczególną okazję przygotowałem specjalną część programu. Wystąpiła nas dziesiątka w strojach piłkarskich, jako jedenasztu poprosiliśmy na estradę red. Tomka Hoppera, wręczyliśmy mu piłkę z naszymi autografami i razem śpiewaliśmy piosenkę „Po zielonej trawie piłka goniona...”. Podchwyciła to blisko czterystusieczna widownia. Marynarki, czapki i chusty złotowe wysoko uniesione nad głowami, każda delegacja wojewódzka starała się być głośniejsza od sąsiedniej. Było tak głośno i kolorowo, że nam na scenie zapierało dech. Spojrzałem na Tomka, był mocno wzruszony, coś nucił. Powstało niezapomniane widowisko, owacja na cześć piłkarzy i zespołu. Trudno powiedzieć, czy trwało to kilka, czy kilkanaście minut, wiem jednak, że już po nas nie wystąpił żaden zespół, cała publiczność ze śpiewem i owacją dla naszego zespołu opuściła powoli salę.

Każdy twórca związany ze sceną czeka na taki moment, nie każdy jednak doczeka się takiej satysfakcji. Wieczorem, w namiocie, w miasteczku złotowym, będąc pod wrażeniem niezapomnianego widowiska, dyskutowaliśmy długo, a nawet były głosy, abyśmy tym akcentem zakończyli nasze muzykowanie.

Czas jednak kończyć te fragmentaryczne wspomnienia. Z blisko 20-letniej działalności. Myślę, że w formie mówionej wspomnienia te byłyby bardziej żywe, autentyczne i naturalne. Z tego, co napisałem, nie jestem zadowolony, nie udało mi się ani jednej sceny przedstawić tak, jak ją widziałem. Zadowolony jestem z tego, że mogłem powrócić pamięcią do wielu przeżyć sprzed lat, spojrzeć na nie z perspektywy czasu i porównać możliwości społecznego działania przed laty i teraz. Czy gorzej było zamurowanie sali, gdzie odbywały się próby, czy wyrzucenie z niej fortepianu — obecnie.

„Trafić w dziesiątkę może się udać,
lecz z tarczą wrócić,
Nie starczy dumać.
Choćbyś się miala, niż nie zwojujesz
jeśli nie robisz
Tego, co czujesz”.

Władysław KUĆMIERCZYK

NAPRAWA SPRZĘTU OGRODNICZEGO

☆ Opryskiwacze

☆ Kosiarki

☆ Pilarki łańcuchowe

SZYBKO I SOLIDNIE

wykonuje

AUTORYZOWANY ZAKŁAD
NAPRAWY SPRZĘTU OGRODNICZEGO

Wojciecha Kamińskiego

Brzozówka 96 tel. 33 49 11 wew. 166

Czynne: 7⁰⁰ — 17⁰⁰

WYKONUJEMY RÓWNIEŻ NAPRAWY GWARANCYJNE I POGWARANCYJNE

GMINNI BIZNESMENI ŁĄCZCIE SIĘ !!!

Spotkanie w Urzędzie Gminy

Tylko piętnastu biznesmenów przybyło na zaproszenie Wójta i Samorządowego Ośrodka Kultury na spotkanie, które odbyło się 21 maja w Urzędzie Gminy. Tylko piętnastu, chociaż zaproszeń wysłaliśmy ponad sto.

Celem spotkania były integracja i promocja biznesu lokalnego oraz przekazanie informacji o prowadzonych w gminie inwestycjach, o przebiegu procesu komunalizacji, o realizacji budżetu, o kontaktach ze Słowacją, Litwą i Francją oraz o organizacji Święta Gminy. Wójt pokrótce podsumował trzyletni już okres swego gospodarowania i efekty widoczne w postaci prowadzonych inwestycji czy polityki finansowej. Przedstawił również konkretne propozycje zagospodarowania mienia gminy oraz wymiany handlowej ze Słowacją. Zaproponował utworzenie Klubu Gospodarczego, który integrując lokalny kapitał, mógłby inwestować w rozwój przetwórstwa owocowo-warzywnego, turystyki, handlu i usług na naszym terenie.

Zebrani zapoznali się również z działalnością Samorządowego Ośrodka Kultury i redakcją „Wiadomości Lokalnych”. Przedstawiliśmy program Święta Gminy, które z wielu względów jest dla nas bardzo ważne. Otóż impreza taka, tej rangi, organizowana będzie po raz pierwszy. Chcemy więc, żeby była interesująca dla wszystkich i żeby ludzie naprawdę świętowali! W drugim dniu planowany jest Ogólnopolski Wyścig Cyklosporcie z udziałem, jak przewidujemy, ponad dwustu zawodników. Jest to dla nas prestiżowe, ale także odpowiedzialne zadanie. Poza tym to nasze dwudniowe święto prawdopodobnie będzie również pierwszą w województwie krakowskim imprezą z cyklu „Cudze chwalicie”, prezentującą dorobek samorządów lokalnych poszczególnych gmin. Tak więc chociaż jesteśmy na „Z”, znów będziemy pierwsi!

Wszystko to sprawi, że głośno będzie o gminie w środkach masowego przekazu, a dla firm, które chciałyby być sponsorami święta, jest to okazja do sporej reklamy o dużym zasięgu.

Pod koniec spotkania powrócono do propozycji zintegrowania lokalnego biznesu. Po-

nieważ zbyt mało było osób, żeby sformalizować pewne działania, postanowiono, że raz w miesiącu biznesmeni z Gminy Zielonki spotykać się będą w Ośrodku Harcerskim w Korzkwi, a organizatorem tych spotkań będą kolejne firmy.

Katalog firm

Obecni na spotkaniu biznesmeni zgodnie stwierdzili, że istnieje pilna potrzeba wydania katalogu przedsiębiorstw, zakładów usługowych i sklepów z terenu gminy, który zawierałby wyczerpujące informacje o rodzaju prowadzonej przez nie działalności. Katalog ten powinien być wszędzie dostępny. Przypuszczalnie wtedy po drobnej naprawie nie trzeba będzie jechać do Krakowa, fryzjer będzie mógł złożyć wizytę w domu klienta, a i miejscowy szewc nie będzie narzekał na brak pracy.

Jest to niewątpliwie bardzo dobry pomysł i do jego realizacji przystąpimy już wkrótce. Opracowana zostanie ankieta, którą otrzymają wszystkie podmioty gospodarcze zarejestrowane w Urzędzie Gminy. Jeżeli ktoś prowadzi działalność gospodarczą i nie otrzyma ankiety, proszony będzie o kontakt listowny lub osobisty. Chcielibyśmy bowiem, żeby katalog był rzetelnym spisem firm. Zostanie ustalona niewielka opłata (ok. 100 tys. zł) za umieszczenie danych o firmie, przewiduje się również możliwość wykupienia całej strony na dodatkową reklamę. Jeżeli ktoś miałby ciekawy pomysł dotyczący katalogu — czekamy w Samorządowym Ośrodku Kultury!

Spotkanie w Korzkwi

18 czerwca do Korzkwi przybyło kilkunastu biznesmenów i przedsiębiorców. Efektem tego spotkania, zorganizowanego przez ZP „Pajęczyna” było sformułowanie listu intencyjnego, który drukujemy w całości. W miłej atmosferze, przy czarnej kawie, powstał załączek Klubu Gospodarczego. Miejmy nadzieję, że 18 czerwca stanie się historyczną datą dla rozwoju gospodarczego Gminy Zielonki.

MB

LIST INTENCYJNY

Biznesmeni i przedsiębiorcy przybyli na zaproszenie Wójta Gminy Zielonki do Korzkwi, zwracają się do wszystkich właścicieli firm prywatnych, usługowych i produkcyjnych informując o powstaniu lokalnego Klubu Gospodarczego. Proponuje się wszystkim zainteresowanym comiesięczne spotkania w bazie harcerskiej w Korzkwi, które anonsowane będą wcześniej w „Wiadomościach Lokalnych”. Celem spotkań jest integracja kapitału, wykorzystanie możliwości wspólnego zagospodarowania mienia komunalnego, kompleksowy rozwój potencjału Gminy.

Na odbytych już dwóch spotkaniach narodziło się kilka ciekawych inicjatyw. Niektóre z nich są już w trakcie realizacji.

Najbliższe spotkania odbędą się 30 lipca, 27 sierpnia, 24 września o godz. 18³⁰.

Serdecznie zapraszamy!

Komitet Założycielski
Klubu Gospodarczego
w Gminie Zielonki

Spółdzielnia Mieszkaniowa Budowy Domów Jednorodzinnych „WIARUS”

oferuje na zasadach członkowskich domy jednorodzinne w zabudowie szeregowej, realizowane w osiedlu przy ul. Pękowickiej, na terenie stanowiącym własność spółdzielni, na działkach o pow. 3,5 a. Budujemy trzy rodzaje domów:

- 276 m² pow. całkowitej
- 308 m² pow. całkowitej
- 377 m² pow. całkowitej

Koszt 1 m² pow. całkowitej stanu surowego z dachem wynosi w cenach z I kw. 1993 r. 1,3 — 1,5 mln zł.

Szczegółowe informacje w biurze Spółdzielni przy ul. Pękowickiej.

Zarząd

FESTIWAL „NIE Z TEJ ZIEMI”



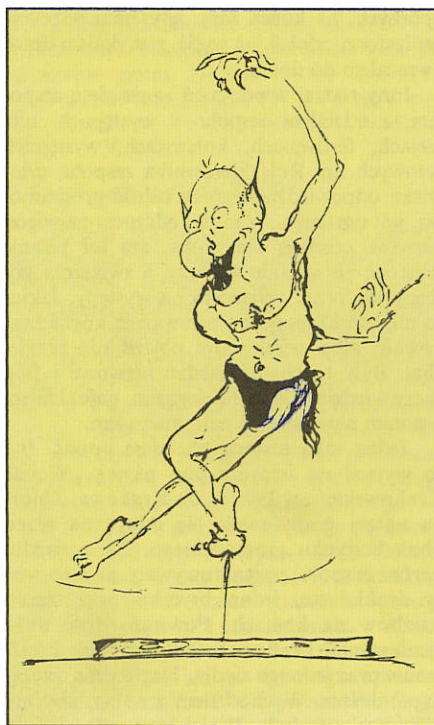
W niezwykłej aurze mogli spędzić tegoroczne ZIELONE ŚWIĘTA miłośnicy tajemnic i rzeczy niezbadanych. Kraków stał się w te dni, a konkretnie Nowohuckie Centrum Kultury, miejscem otwartym dla spraw i ludzi „nie z tej ziemi”. Coś w tym jest, że pismo „Nie z tej Ziemi” mające siedzibę w Warszawie, swój festiwal zorganizowało właśnie w Krakowie. To rzeczywiście nie przypadek — w ostatnich latach coraz słynniejszy staje się Kraków jako szczególne miejsce, gdzie nawet kamienie mówią o przeszłości i o tajemnicach, których poznanie stało się palącą potrzebą człowieka końca XX wieku.

Pierwszy numer pisma NTZ ukazał się 1 września 1990 r., i od razu wypełniło ono lukę na rynku czytelnym chłonnym wiedzy opisującej rzeczy nie z tego świata, stawiającej pytania, na które trudno znaleźć odpowiedź, nie stroniącej od zajmowania się fenomenami z pogranicza możliwości ludzkiego rozumu i nauki.

Nowohuckie Centrum Kultury przez trzy dni oblegane było przez pięć tysięcy entuzjastów parapsychologii, astrologii, jasnowidzenia, wróżb, medycyny niekonwencjonalnej

(apiterapii, irydiologii, homeopatii, aromatoterapii), radiestezji. Pozostałym pięciu tysiącom z braku miejsca trzeba było odmówić kart uczestnictwa. Oprócz krajowych bioenergoterapeutów i jasnowidzów na festiwal przyjechało wielu specjalistów w tych dziedzinach z zagranicy. Sale wykładowe dosłownie pękały w szwach, wygłoszono aż 70 wykładów; wykładowcami byli m.in. Maja Błaszczyszyn, Andrzej Donimirski, Krzysztof Bułtysko, Jerzy Kadłuczka, Michał Kaszowski, Jan Witold Suliga, Zbigniew Święch, Bogna Wernichowska, a na niektórych wykładach było tak tłoczno, że chętni musieli odejść z kwitkiem. Oprócz tego ludzie tłoczyli się przy stoiskach z książkami i kasetami oraz innymi akcesoriami ponad 30 firm prezentujących tutaj swoje wyroby, jak: zioła, amulety, biżuterię, kamienie, sole, produkty pszczele, olejki, muzykę relaksacyjną na kasetach. Największym zainteresowaniem cieszyły się jednak spotkania z medycyną niekonwencjonalną oraz wróżki. I nic dziwnego, skoro za 10 tysięcy można było sprawdzić siłę własnej energii, 50 tysięcy kosztowała diagnoza irydiologa na temat chorób, które nam grożą, ludzie szukali u wróżek recepty na życie, pytali o zagubione przedmioty. Z zainteresowaniem, ale sceptycznie przyjmowane były energetyzujące obrazy Elżbiety Sokołowskiej z Niemiec i Jana Spólnika, które oddziaływać mają na zdrowie poprzez sam dotyk. Nie wiem też, ile osób udało się przekonać autorowi broszurki o chemicznym oddziaływaniu ludzi na ludzi, w której dowodzi on, że oddziaływanie to objawia się jak alergia i że znane są przypadki „alergii na męża” kończące się nieraz tragicznie.

Największym chyba wzięciem na festiwalu cieszył się znany w Zielonkach Michał Kaszowski. Jego wykład o astrologii w największej sali Centrum — sali amfiteatralnej, trwał kilka godzin i z trudem udało mu się wymknąć przed publicznością chcącą posłuchać jego



„przepowiedni”. Jedna z nich sprawdziła się w sposób sensacyjny w dniu rozpoczęcia festiwalu — mianowicie upadek rządu pani Suchockiej, co Michał Kaszowski zapowiadał już w lutym, określając dokładnie, że nastąpi to w maju.

Ciągle pokutuje u nas jeszcze sposób myślenia, że ludzie widzący świat inaczej są szarlatanami, ludźmi niespełna rozumem, nawiedzonymi. Być może tak jest, że trudno jeszcze nieraz odróżnić prawdziwego bioenergoterapeutę od pospolitego oszusta, który znalazł sposób na zarabianie pieniędzy. Jednak Festiwal „Nie z tej Ziemi” pokazał, że nie była to wcale impreza tak komercyjna, jak wszyscy się tego spodziewali. Potwierdzili to organizatorzy, porównując krakowski festiwal do podobnych tego rodzaju odbywających się m.in. w Cannes i w Wiedniu. Wbrew temu, co ośmieszająco pisano w niektórych gazetach o czarnej magii, chiromancji i ufoludkach, na festiwal przybyli ludzie poszukujący wiedzy, zjechali oni z całej Polski, co jest oczywistym dowodem na to, że ludziom nie wystarczy już „szkiełko i oko” i że potrzeba im czegoś więcej. Organizatorzy natomiast, choć sami uważają się za sceptyków, mieli rację — festiwal był imprezą w pełni udaną, ciekawą, potrzebną, imprezą pełną dobrych energii.

M.K.

REDAKCJA

Redagują: Monika Bomba — redaktor naczelny
Danuta Sanetra, Janusz Majka
Opracowanie graficzne: Monika Bomba
Adres: Samorządowy Ośrodek Kultury
Urząd Gminy

32-097 ZIELONKI tel.: 33-92-50, 33-96-31

Druk: Oficyna Wydawnicza „Dajwór”, Kraków, ul. Dajwór 14, tel. 21-13-27